

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzdowna № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petytowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz).  
Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Treść numeru. Z końcem wieku. Ze wspomnień dziennikarza skreślił Zbigniew Kościeszka. Serya II. (d. c.) — Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego, przez ks. P. A. Sheehana (d. c.). Protestantyzm wojujący, przez Karola Warskiego. I. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Opowiedzi redakcyi. — W odcinku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

## WYDAWNICTWA „ROLI”

Antysemityzm Ś-go Tomasza z Akwinu

przez Ks. H. GAYRAUD

Cena kop. 60, — z przesyłką kop. 70.

O ZAPIS ŻYDA STERNA

(W sprawie służby katoliczek u żydów)

skreślił JAN JELEŃSKI.

Cena kop. 20, — z przesyłką kop. 25.

Skład główny w red. „Roli”, Nowy-Świat 4.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

## Z KOŃCEM WIEKU.

ZE WSPOMNIENIŃ DZIENNIKARZA

skreślił

Zbigniew Kościeszka.

SERYA II.

(Dalszy ciąg).

VI.

Filantropia warszawska. — Kilka uwag ogólnych. — Warsz. Tow. Dobroczynności i pozytywizm bojujący. — Fakta i spostrzeżenia. — Charakterystyka ustroju i niektórych osób w Tow. Dobroczynności. — Sylwetki pewnych filantropów i filantropiek. — Kwesty Wielkanocne. — Filantropia taneczno-widowiskowo-zabawna. — Języki w filantropii. — Udział prasy i jej działalność w zakresie filantropii. — Ciemne i jasne obrazki. — Jeszcze o Warsz. Tow. Dobroczynności.

Znany literat francuzki, Edmund About, kreśląc wrażenia ze swego pobytu w Warszawie (około 1869 r.), nadmienił, między innymi spostrzeżeniami, że zna tylko dwa miasta w Europie, w których żebrani kwitnie jako fach, proceder, nie podlegający żadnym obostrzeniom i przeciwdziałaniu społecznemu, a mianowicie: Konstancyopol i Warszawę — i tak powiada:

„Dlaczego nie ma kwitnąć i rozwijać się, skoro Warszawa jest najdobroczynniejszym miastem pod słońcem, skoro jej zamożniejsi mieszkańcy mają zawsze otwartą kieszeń ku wsparciu każdej niedoli istotnej czy fałszywej, skoro całe setki a może i tysiące panów oraz pań warszawskich specjalnie zajmują się sprawami filantropii, nietyle z własnych funduszy, ile przez ściąganie datków od tych, którzy mają co innego na głowie, niż zabawę w dobroczynność, często wysoce humanitarną, ale częściej jeszcze dopomagającą próżniactwu, oszustwu i mnożeniu się wielkiej rzeszy darmozjadów.”

Komplement tkwiący w określeniu: „Warszawa jest najdobroczynniejszym miastem pod słońcem”, przyjęto u nas z zachwytem i powtarzano przez lat wiele z pewną dumą, zwłaszcza że dla „francuzów nadwiślańskich” po-

dobna pochwała z ust prawdziwego francuza z nad Sekwany stanowiła wyrocznie. Ale gryzącej ironii zawartej w dalszym ciągu uwag paryżkiego literata nie brano w rachubę, puszczano ją mimo uszu.

Tymczasem spostrzeżenie cudzoziemca o „zabawie w dobroczynność”, o tej falandze filantropów i filantropiek z „cudzej kieszeni”, wreszcie o błędnem stosowaniu filantropii wytwarzającej „wielką rzeszę darmozjadów” — było jaknajprawdziwsze.

Nasza, warszawska, filantropia w całości kształcie swego ustroju (prócz nielicznych wyjątków, a jako w y i ą t k i, stwierdzających regule), jest tak wadliwa, tak rozmiągająca się z podstawą czyli zasadą miłosierdzia chrześcijańskiego, że należałoby ku jej zreformowaniu przedsięwziąć mnóstwo środków, niby ku oczyszczeniu przysłowiowej stajni Augiasza.

Dużo się na taki stan rzeczy składało najrozmaitszych czynników. Jedne z nich wypływały z daleko idącego źródła przyrodzonych wad i nałogów narodowych. Drugie wytwarzały anormalne okoliczności i naleciałości. Inne wreszcie pozostawały w ścisłym związku z prądami umysłowymi i etycznymi, jakim podlegało społeczeństwo warszawskie i jakie się odbiły w życiu wielkomiejskim, w którym filantropia, z natury rzeczy, odgrywa wybitną rolę.

Ponieważ w luźnych wspomnieniach dotykam wielu objawów tego życia, więc i filantropii specjalnie warszawskiej pominąć nie mogę. Jak się rzekło, stanowi ona, wśród innych poruszonych poprzednio spraw, przedmiot pierwszorzędного znaczenia, godzi się przeto zeszkiełować na tem miejscu kilka osobistych spostrzeżeń z przydatkiem, faktów i charakterystyki rozmaitych działaczy na polu filantropijnem.

Gdy rzucę okiem wstecz lat kilkudziesięciu i uprzytomnię sobie cały szereg tych działaczy, muszę przyznać, że na takich w wielkim stylu dobroczyńcach, jakim był np. w końcu XVIII wieku, niezapomnianej pamięci Baudouin, zbywało naszemu miastu. Nie znaczy to bynajmniej aby ich wcale nie było. Owszem, mieliśmy w każdym czasie poważny zastęp mężów i niewiast gorliwie i z dobrym skutkiem krzątających się około spraw miłosierdzia publicznego. Ale, po większej części, osoby te uprawiały dobroczynność cichą, nie rzucającą się w oczy szerszemu ogółowi, a tembardziej reklamie dziennikarskiej, słowem, spełniały w czynie zasadę: „niech nie wie lewica, co daje prawica”.

Kryjomą ta i unikającą rozgłosu, ba! nawet starannie zapobiegającą wszelkiej jawności, filantropia, miała zawsze i ma dotąd swoich przedstawicieli we wszystkich warstwach społeczeństwa warszawskiego, począwszy od arystokracji rodowej, a skończywszy na skromnych rzemieślnikach, nie mówiąc oczywiście o kapłanach i Siostwach Miłosierdzia, popularnie Szarytkami zwanych, które są główną dźwignią dobroczynności będącej, ze się tak wyrażę, syntezą przykazania o miłości bliźniego.

Ta kategoria cichych filantropów więcej działała i działała ku otarciu łez niedoli, niż wszyscy inni, mniej lub więcej głośni działacze, do których nazwisk przyłgnę-

ły rozmaite przymiotniki, w rodzaju: „hojny dobroczynca“, „niestrudzony filantrop“, „gorliwy opiekun“ i t. p.

Do wyjątkowych postaci spośród takich znanych i uznanych, a ze wszech miar całym swym postępowaniem stwierdzających zgodność czynów z głosem opinii, należał Stanisław Jachowicz, którego osobiście nie znałem, ale w czci dla jego zasług nietylko autorskich i pedagogicznych, lecz i filantropijnych, byłem od dziecka ugruntowany.

Kiedy później miałem nieraz sposobność stykać się bliżej z czynnymi i głośnymi filantropami warszawskimi, starałem się zawsze odnajdywać w nich podobieństwo z Jachowiczem. Niestety! przy bliższym poznaniu przekonałem się, że to były osobistości pragnące usilnie zyskać popularność Jachowicza, wypłynąć na widownię czci i hołdów, lecz zdradzające się tem i owem, jako zapalacz filantropijnego jest dla nich raczej środkiem, niż celem ożywiającym „ojca polskich dzieci“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ks. P. A. Sheehan.

## MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków

starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

— Reginaldzie Darcy, czy chcesz pojąć obecną tu Bittre Ormsby...

Znaczące chrząknięcie wikarego oprzytomniło mnie, ale znów straciłem równowagę umysłu, gdy usłyszałem, że Campion mruknął coś nie bardzo grzecznego pod wąsem.

— Hm, Reginaldzie Ormsby, czy chcesz pojąć obecną tu panią Darcy...

Wikary znów chrząknął i spojrzał na mnie podejrzliwie. Zakasłałem mocno, zapewne skutkiem zadawnionego zapalenia oskrzeli, któremu podlegam często, a jednocześnie zdołałem szepnąć do wikarego:

— Na miłość Boską, niech ta kobieta wyniesie się do zakrystyi!

Stało się zadość życzeniu memu. Pani Darcy cofnęła się z godnością, położyła kropidło, oddała nam ukłon, przyklękła spokojnie i udając, że posłano ją po coś do zakrystyi, wyszła nareszcie, tam zato — jestem pewny — rozplakała się na dobre. Tymczasem Bittra spiekła raka, Ormsby stał sztywno, jak oficer na służbie, dr. Armstrong

targał wasy tak, jakgdyby próbował wyrwać je sobie po włosku, a panna Leslie zagryzła wargi i zdawała się być blizką apoplekcyi. Reszta ceremonii przeszła już szczęśliwie, w chwili zaś, gdy wyrzekł: *In nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti* — cisza głęboka zapanowała wśród zebranych. Nastąpiło błogosławieństwo, chór gruchnął całą siłą głosów finał wspaniały, podpisano akt ślubny, Campion ucałował córkę ukochaną, ścisnął mocno dłoń Ormsbyego i rozpoczął się marsz tryumfalny.

Zapomniałem powiedzieć, że z powodu wspaniałej procesyi czwartkowej osada przystroikiła się odświętnie. Girlandy liści wawrzynowych przeciągnięte były od komina do komina chat w poprzek drogi, drzwi umajono gałęzmi i kwiatami, a we wszystkich oknach widniały wystawione obrazy święte zdobiące wnętrza chat od pokoleń. Widzieć tam można było małe obrazki serca Jezusowego, okazałe posązki Matki Boskiej z Lourdes, barwne portrety Leona XIII, wreszcie krucyfiksy niezliczone. By okazać przywiązanie swe dla panny Campion, pozostawili wieśniacy wszystkie te ozdoby chat do dnia jej ślubu.

Ukazanie się Bittry opartej na ramieniu małżonka, powitał grom okrzyków tłumy; zewsząd popłynęły modlitwy i błogosławieństwa, gdy zaś Ormsby posadził ją w powozie, odezwały się głosy:

— Zejdź z kozła uśmiechnięta małpo! — i wspaniały stangret został haniebnie ściągnięty na ziemię. Ze dwadzieścia silnych ramion zastąpiło u dyszla wyprężone konie i ruszył pochód wśród dziwnej mieszanki okrzyków i błogosławieństw. Tłum towarzyszył powozowi, ściskając od czasu do czasu silną dłoń uśmiechniętego pana młodego lub drobne paluszki panny młodej.

Stąpajcież w spokoju po dolinie życia, wy młodzi, związani ślubami, pożegnawszy świat i rozpocząwszy nowy żywot poświęcenia. Nie dziw, że Kościół nalega, by utrzymany został charakter Sakramentu w tym związku przedziwnym dwóch dusz; nie dziw, że świat, dążący do zniweczenia nierozzerwalności tego związku, odmawia mu świętości; nie dziw wreszcie, że dziewcze katolickie skłania ze strachem i radością główkę pod stulę kapłana, \*) a nowożeniec katolicki przejęty jest niepokojem na myśl o odpowiedzialności, jaką na swe barki przyjmuje.

Mówiłem właśnie o tem z wikarym moim w przeddzień ślubu Bittry. Natknęliśmy się na ten przedmiot całkiem naturalnie, rozważając widoki na przyszłość. Ze zwykłą sobie porywcznością wikary mój powstał wówczas przeciwko świętokradzkim zdaniom, głoszonym przez nowocześniejszych apostołów wolnej myśli w książkach i prasie. Zgodziliśmy się na to, że według nas, nigdzie nie urzeczywistnia się tak szczęśliwie chrześcijański ideał małżeństwa, jak tu w Irlandyi, gdyż do niedawna przynajmniej nie znaliśmy zmysłowych, namiętnych wybuchów przed ślubem,

\*) W niektórych okolicach Irlandyi kapłan kładzie szersze kołce stule na głowy nowożeńców.

bertyństwa Kościół zabronił pogrzebu, — łoża masonska przeciw z wielką uroczystością śmierć jego obchodziła. Bratem on musiał być masonów, albo przez związek z masoneryą, albo przez równy z nimi myślenia sposób. Jeżeli łoża masonska nie wstydziła się z wielkimi pochwałami obchodzić pogrzebu nieprzyjaciela wszystkich wyznań, jakże można sądzić, że masonowie nie myślą źle o religii? Dowodem to jest wielkim, że do masoneryi ludzie przychodzą z jakąkolwiek religią, a z łoż bez żadnej powracają“.

Masonerya, raz straciwszy kredyt w Polsce, już go nie odzyskała. Była płochą raczej rozrywką, z zabarwieniem humanitarnem, jak każda też rozrywka wyszła z mody. Na sprawy kraju nie mogła mieć wpływu już dla tego samego, że w łożach spotykali się ludzie najsprzecznijszych przekonań politycznych, a patryoci ówczesni nie dobijali się o powiększenie swobód, lecz o wzmocnienie władzy królewskiej i o sprawiedliwy podział wolności, która u nas była przywilejem jednego stanu. Zresztą masonerya za czasów Stanisława Augusta przeszła już była z reguły ściślejszej do eklektycznej i więcej służyła do wyzyskiwania ludzi. Nie posiadała przytem istotnej organizacji. Jeden z dziejopisów nazywa ją fantazyą społeczeństwa, które, straciwszy wiarę, szukało nadzwyczajności. W każdym jednak razie i u nas przyczyniła się do de-

## FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

„Jeżeli chrześcijańska nauka obyczajów jest doskonała, tedy jest rzeczą nieużyteczną, i owszem — niegodziwą, do nowych praw obyczajności udawać się. Ale że masonowie z tem się chlubią, więc krzywdzą religię tem nieznośnym porozumieniem, które ludzie mieć mogą, że jest co czystsze i wyższe nad Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa.

„Każdy dobry rzymski katolik powinien poddawać się wyrokowi Kościoła; a że masonerya jest wyklęta, więc kto zostaje masonem, ściąga na siebie tę karę“.

W innej broszurze dowodzono:

„Kto, wbrew zakazowi religii wchodzi w ścisły braterstwa związek z ludźmi obcych wyznań, ten nie ma cnót godnych nieba. Żaden mason nie powie że Wolter i Russo źle myśleli. Rzadko jest libertyn, żeby nie był masonem, a niemasz masona, żeby nie był libertynem. Bożkowi li-

a popiołów rozczarowania po nim. Zwykle dobra matka mawiała spokojnie do swego dziecka: „Maryo pójdziesz jutro do spowiedzi i przygotujesz ubranie świąteczne, bo ślub twój odbędzie się we czwartek“. A Marya odpowiadała: „Dobrze, matko!“ — nie rosząc sobie nawet prawa dowiedzenia się o nazwisku przyszłego swego małżonka. I nagle na podstawie wielkiego związku sakramentalnego przestawała być dzieckiem, stawała się królową, panią swego ogniska domowego. Cały autorytet panowania w domu przechodził w jej ręce z chwilą, gdy przypasywała kluczyki do pasa; stawała się kasyerką i gospodynią i nie zdarzyło się, aby mąż lub dziecko prawa jej tego do rządów zaprzeczali. Życie małżeńskie w Irlandyi było do tychczas najwspanialszem zaprzeczeniem tego, co świat i jego nauka nowoczesna: p o w i e ś c i — uczą o małżeństwie, a zarazem najwspanialszem i najzupełniejszym potwierdzeniem nadprzyrodzonej zasad i praktyk Kościoła.

— Mam nadzieję — rzekł wreszcie — że nie będziemy nigdy potrzebowali porównywać Bittry, jak tyle innych nowoślubionych, do owego dzieciątka śpiącego na obrazie Carafoli, nad którym stoi anioł, trzymający koronę cierniową. Z chwilą obudzenia się dzieciątka, korona porani mu skronie. Oby małżeństwo nie stało się dla Bittry taką koroną!

— Boże zachowaj! — zawołałem żywo i ani mi przez myśl nie przeszło, że ciężkie chmury zbierają się już nad jej głową i że tak prędko jasność promienna jej małżeństwa zamieni się na smutek okropny.

(dalszy ciąg nastąpi).

## PROTESTANTYZM WOJUJĄCY.

(„Zwiastun Ewangelicki“, № 1 z r. b.)

### I.

Organ który wydają w Warszawie p. p. Bursche i Schoeneich, pastrowie luteranścy, a jak świadczy pisownia obu nazwisk, Niemcy z pochodzenia, rozpoczął obecnie siódmy rok swego żywota. Narodziny „Zwiastuna Ewangelickiego“ przypadły jakoś w chwili najżywszego rozbudzenia protestancko-niemieckiego hasła *los von Rom*, rozbrzmiewającego w Austrii i łącznego z ruchem germanizatorskim t. z. „wszech Niemców“.

Zaznaczamy ów szczegół, dla przypomnienia, że organ warszawski p. p. pastorów odrazu stał się zadzierzystym, polemicznym, naśladującym ton i metodę niemieckich towarzyszy z obozu zwanego *protestantismus bellicosus*.

Zrazu uchodziło mu to dość długo bezkarnie. P. p. Bursche, Schoeneich et comp. używali sobie na napaściach i inwektywach wszelakiego rodzaju, miotanych na niena-

moralizacji — do zubożenia dla religii i wywołania wszystkich, z tego źródła płynących, a tak oplakanych skutków.

W chwili gdy Cagliostro do Warszawy przybył, masonerya znajdowała się w największej modzie. ponieważ zaś ów przybysz — jak sam głosił — był Wielkim Koftą, t. j. naczelnikiem loży egipskiej, macierzy jakoby masonizmu, która rządziła losami krajów całego świata i w której gromadziły się rzekomo największe, najszacowniejsze tajemnice, obdarzające ich posiadaczy wszechwiedzą i mocą cudotwórczą, nie przeto dziwnego, że zjawienie się takiej osobistości wywołało gorączkę, i to nietylko wśród masonów. Każdy pragnął go bodaj zobaczyć, usłyszeć, uszczknąć chociaż źdźbło z wielkich tajemnic, które szczęśliwie posiadał; zdobyć chociaż szczyptę *materia prima* — proszku czerwonego, zmieniającego wszystko na złoto, chociaż kilka kropel *acucii* — wina egipskiego, które przedłużało życie... Wielki Kofta (utrzymywano z pewnością) temi nieocenionymi skarby rozporządzał i, rozumie się, wiedział, jakim sposobem się wytwarzają.

Nadzwyczajnych spodziewała się rzeczy masonerya warszawska po Wielkim Kofcie. Znalazła się wprawdzie pomiędzy entuzjastami garść rozsądniejszych, którzy przestrzegali, żeby hamować zapał i nie poddawać się pogłoskom, ale tych słuchać nie chciano, nazywano sceptykami

wistny im „papizm“, z całą swobodą. Nikt im nie przeszkadzał, nikt fałszów i insynuacji nie odpierał.

Taki stan rzeczy podobał się redaktorom i wydawcom „Zwiastuna“ i zachęcał ich do dalszej akcyi w kierunku ataków wojowniczych.

Kiedy zaś miarka się przebrała i kiedy redaktor „Roli“ w swoim organie, a następnie ks. Godlewski w „Kronice Rodzinnej“, poczęli „Zwiastuna“ przywoływać do porządku i napaściom odpór dawać, — p. Bursche niemile został zdziwiony. Sam będąc napadającym i uprawiając systematycznie zasady protestantyzmu zaczepno-wojującego począł się miotać niby szczupak w sieci, a udawać rzekomo zaczepionego.

Manewr ów niewiele pomógł. Wszak nawet pewna grupa zborowników w liście, który p. Bursche był zniewolonym wydrukować w „Zwiastunie“, wyraziła — niezadowolone z drażniącego tonu w organie założonym podobno w innych celach i zamiarach, niż obrażanie uczuć religijnych społeczeństwa katolickiego. Grupa ta jasno pojmowała, że żyjący wśród tego społeczeństwa protestanci stanowili i stanowią nieliczną garsteczkę, pragnącą uniknąć wszelkich zadrażnień, a szczególnie utożsamiania ich z Niemcami, ku czemu dużo zawsze było danych, znajdujących potwierdzenie i w ludowym orzeczeniu, mianującym wyznawców protestantyzmu: ludźmi „niemieckiej wiary“ a nawet wprost: Niemcami. Ale p. p. Bursche i Schoeneich z poglądem tym wcale się nie liczą. Chwilowo, na bardzo krótki przeciąg czasu, uznali za stosowne przycupnąć. Zbyt jednak w redaktorach „Zwiastuna“ ukrzepiły się ideały „protestantyzmu wojującego“ aby się mogli wyrzec metody, którą się od tylu lat posługują.

Dowodem tego pierwszy zeszyt noworozpoczętego rocznika. Stanowi on wznowienie poprzednio uprawianych wycieczek przeciw katolicyzmowi, pełnych jadu, nienawiści, a przedewszystkiem fałszów.

W takim położeniu rzeczy milczeć niepodobna. Pozostawić w spokoju atakujących uczucia i wierzenia katolickie, byłoby stwierdzeniem obojętności, czyli wygodnego oportunistycznego, równoznacznego z indyferentyzmem religijnym.

Postanowiliśmy przeto nad protestantyzmem wojującym na naszym polsko-katolickim gruncie rozciągnąć kontrolę ścisłą i bez ogródki wykazywać z jaką bronią zaczepną występuje, jak zuchwale ośmiela się urągać milionom katolików wierzących, stosując względem religii rzymsko-katolickiej receptę Woltera: *calomniez, calomniez...*

My z organem protestantyzmu wojującego nie mamy wcale zamiaru p o l e m i z o w a ć; będziemy tylko wykazywali stale, jakie się tam zamieszczają fałsze i obelgi, nietylko ku zbudowaniu własnych współwyznawców-zborowników, ile *tachons le mot*, ku szczeniu propagandy *los von Rom!*

z zasady. Tymczasem Wielki Kofta miał sromotnie nadzieje entuzjastów zawieść.

Nie mogło być inaczej.

Ów Cagliostro bowiem był poprostu awanturnikiem i szarlatanem. Jak Saint-Germain i Mesmer, podawał się za cudotwórcę. Upewniał, że posiada wszystkie tajemnice magii, alchemii i astrologii, więc, że potrafi na złoto przemieniać wszystkie metale, odmładzać starców, przedłużać życie do nieskończoności, leczyć wszystkie niemoce, wywoływać duchy osób zmarłych... Z całą powagą utrzymywał, że żyje na świecie od wieków, a to dzięki właśnie posiadaniu tajemnicy „cudownego eliksiru“, który winem egipskiem lub accacją nazywał.

Szalbierz ten, na podziw śmiały i bezczelny, długo cieszył się powodzeniem, często świetnem. Właściwe jego nazwisko było Józef Balsamo. Rodem z Palermo, liczył trochę aptekarstwa w tamtejszym klasztorze, do którego został, po śmierci rodziców, przez krewnych na wychowanie oddany. W klasztorze jednak nie zagrzał długo miejsca, uciekł, aby się połączyć z bandą szulerów, u których znów biegłości w palcach się wyuczył i innych oszustw, za które kilkakrotnie był karany. Niepowodzenie zraziło go do Sycylii. Porzucił krainę rodzinną, pokumał się z jakimś Altotasem, Grekiem czy też Ormianinem, z którym odbył długą podróż po Wschodzie. Do Europy wrócił już

Jak wiadomo, jednym z najkapitałniejszych sofizmatów protestantyzmu jest mniemanie, że o zbawieniu człowieka decyduje „jedyni e wiara, nigdy zaś uczynki“. W artykule: „Prawdziwa różnica między protestantyzmem a katolicyzmem“, pastor Holtz, broniąc tego lutereckiego sofizmu (arcywygodnego dla zagłuszenia sumienia w osobnikach wylanych na wszelkie nieprawości, lecz „wierzących“), dopuszcza się fałszów i niegodziwych insynuacji względem wiary rzymsko-katolickiej. Oto najjaskrawsze z nich:

„Kościoł Rzymski naucza, że człowiek zostaje usprawiedliwiony nie tyle przez wypełnianie zwykłych obowiązków moralnych, jak przez spełnianie“ etc. etc.

Nieprawda tkwi w słowach: *nie tyle*, zwłaszcza gdy w dalszym ciągu wojowniczy p. Holtz wylicza: „obdarzanie ofiarami Kościoła i klasztorów“, „nie jądanie mięsa w Piątki“, „ofiarowanie świętopietrza“, jako niby uczynki ważniejsze niż „wypełnianie zwykłych obowiązków moralnych“. Podobnego z e s t a w i e n i a nigdy w nauce Kościoła nie było i niema, więc autor dopuszcza się fałszu ś w i a d o m e g o, a dalsze jego wyrażenia są insynuacją obelżywą, jak np.:

„Martwa prawowierność“ (rozumie się katolicka), — taka nauka „musiała zabijać sumienie“, „zdemoralizowała serca chrześcijańskie“, można się „uwolnić od mąk na tamym świecie przez kupione za pieniądze odpusty“; temu systemowi „nadużycia i zgorszenia“ — powiada p. pastor — „dla wielu milionów chrześcijan, kres położyła reformacja“. Nauka katolicka przynosi zasadzie zasług Chrystusa-Odkupiciela jawny uszczerbek“ i t. p.

I niechże kto zaprzeczy, że „Zwiastun Ewangelicki“ nie uprawia taktyki potwarczo-wojowniczej i nie lży uczuć i wierzeń społeczeństwa katolickiego?

Lecz idźmy dalej.

W artykule „John Wesley“ jest apologia „ojca metodyzmu“, z łagodną krytyką wierzeń metodystów, albowiem wszystkie sekty protestanckie, mimo nieraz kapitalnych różnic dogmatycznych, wzajemnie sobie schlebiają i wzajemnie się komplementują.

W następnym artykule: „Stosunki religijne w Japonii“, nie pominięto i takiej insynuacji bezecnej, przy opisie buddaizmu japońskiego: „Obrządku religijne, ceremonie, cnoty zewnętrzne, przypominają wielce kościoł katolicki“. „Protestantyzm wojujący“ na każdym kroku usiłuje utożsamić religię rzymsko-katolicką z poganizmem i bałwochwalstwem...

Szczytem atoli potworności tego rodzaju „fałszywych apetytów“, jest „korespondencya z Ameryki Północnej“.

Znaną jest powszechnie niegodziwa i demoralizująca działalność ex-księży Kozłowskiego i Kamińskiego, indywiduów z gruntu zepsutych. Obaj apostaci i wichrzyciele doczekali się w „Zwiastunie Ewangelickim“ gorącego

jako mędrzec nad mędrce, przytem z dobrze naładowanym workiem. Odtąd zaczyna praktykę — cudotwórcy.

Pierwszy ofiarą szarlatana padł ówczesny mistrz Kawalerów Maltańskich, Pinta. Balsamo, przybywszy na Malte, tak go potrafił w pole wyprowadzić, że Pinta oddał mu na usługi cały swój dom, a będąc zapalonym miłośnikiem alchemii, z nim razem poszukiwał kamienia filozoficznego. Wyzyskawszy łatwowiernego Pintę, ile było można, udał się Balsamo do Neapolu, Florencyi, Rzymu i innych miast włoskich, zawsze jako cudotwórca i mędrzec. W każdej miejscowości inne przybierał nazwisko. To kazał się nazywać hrabią Herat, to margrabią Nemo, markizem Belmonte, hrabią Pellegrini... W Rzymie znalazł spółniczkę swoich szalbierstw, prześliczną Serafinę Feliciani, córkę pono bronzownika, która następnie dzielnie mu w oszukiwaniu łatwowiernych dopomagała, chociaż on sam w tym kierunku zdolności nadzwyczajne posiadał. W kunszcie szalbierczym dopomagała mu nadto fizyognomia i ułożenie. Tak imponujące wrażenie wywierał, że sam Lavater, uznany przecież za mistrza fizyognomistów, miał go za człowieka, zostającego w najściślejszych stosunkach z szatanem...

Z Włoch, już w towarzystwie przebiegłej Feliciani, udał się do Hiszpanii, Anglii, Francyi, Holandyi, Niemiec, wszędzie za Wielkiego Kofte się ogłaszając. Jakoż

uznania dla swych „zasług“. Przemilcza się oczywiście ich *census* moralny i cały szereg postępów najbardziej niegodziwych, albowiem działalność odstępca z hasłem *los von Rom* zniewala „protestantyzm wojujący“ do stawiania warcholów na koturnach i snucia marzeń o przyszłości dość daleko idących. Oto więc znów szereg fałszów i obelg z owej „korespondencyi“ wyjętych żywcem:

„Księża wierni Rzymowi fanatyzowali swoje owieczki i podburzali je“.

„Pod wpływem księży, którzy od XVI wieku ani na krok nie posunęli się naprzód, złożył nasz polski lud katolicki tu na obczyźnie takie smutne dowody swego chrześcijaństwa“.

„Czas już aby naród polski obudził się z letargu wieków, a pozbył się *bałwochwalstwa*“ (!)... „czas wyjść z wiecznej rzymskiej Babilonii“. „Rzym jestto Babilon zgorszenia“... Rzym nawet sfalszował „Ojciec nasz“, „sfalszował przykazania Boskie“.

„Ten co potrójną tyarę na swą głowę wkłada, nosi na tejże tyarze słowa wryte: *Vicarius Filii Dei*“. „Ojciec kościoła, z Hieronimem świętym, tłumacząc Objawienie św. Jana, twierdzą że tam mowa o antychryście“.

Niecne te zniewagi są wyjęte z odezwy do „ludu polskiego“ w Ameryce, a „Zwiastun Ewangelicki“ z lubością cytując „znamienne ustępy“, powiada od siebie: „*Nie trzeba komentarzy!*“...

W konkluzji ohydnej „korespondencyi“ czytamy takie życzenia pobożne:

„My ewangelicy ruch ten (odstępczy) witamy z r a d o ś c i ą, w nadziei, że przyniesie on plon obfity“. — „Czyż to nie błogosławieństwo, czyż to nie jest rękojmią obfitego żniwa w przyszłości?“ — „Ruch niezależny w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej toruje Ewangelii (to znaczy: protestantyzacji — *przyp. red. „Roli“*) drogę do serc ludu polskiego“. — „Tylko Ewangelia (protestantyzm) zdoła uszlachetnić lud nasz i żywimy nadzieję że nadejdzie czas a ziomkowie nasi poniosą światło Ewangelii (protestantyzmu) z Ameryki do domów swoich katolickich przyjaciel zamieszkałych na drogiej ziemi ojczystej!“ — „Oby przyszedł ten czas, kiedy ewangelicy byli światłością (sic!) braciom katolickim“!

A co? Czego się to p. p. Bursche, Schoeneich et comp. zachciewa?

Czy tylko im? Toż i *Ostmarkverein* otacza szczególniejszą nienawiścią katolicyzm a opieką protestantyzm, albowiem: „przez protestantyzm do germanizacji“. *Sapientia sal!*

Poprzestając na tych „kwiatkach“ uszczkniętych w ogródku pierwszego w r. b. zeszytu „Zwiastuna“, niechże zwrócę jeszcze uwagę na pewną rzecz charakterystyczną. Oto wszyscy pastorowie, jak np. p. p. Bursche, Schoeneich, Loth, Machleid, Zirkwitz, Wende, Peizert

wątpliwości nie ulega, że miał stosunki z głównymi lożami masonów, a nawet posiadał wśród tej sekty wpływ znaczny. Wszędzie też zakładał loże, ściągając adeptów, ponieważ zaś te czynności mogły go u władz narazić, czynił to kryjomo, — jawnie zaś uchodził za alchemika, astrologa, maga...

Powodzenie go nie opuszczało. Wprawdzie mniej szczęśliwie udawało mu się szalbierować w Petersburgu, dokąd z Niemiec się udał, natomiast wynagrodziła go Kurlandya, gdzie w zdumienie wprowadził tamtejszego księcia, a nawet do tego stopnia oszołomił umysł, że siostra czy też kuzynka księżnej, snać egzaltowana *bas bleu*, napisała o nim dzieło i gwałtem chciała mu towarzyszyć w awanturnych peregrinacjach.

Z Kurlandyi, poprzedzony stugębną Fama, o co zawsze się starał, przybył do Warszawy, jako hr. Cagliostro. Traf natknął go na księcia podkomorzego, który z otwartymi rękoma go przyjął i w pałacu swoim na Soleu wszelkimi wygodami otoczył. Stary birbant i utracyusz przez całe życie za cudatwami gonik, przeto był uszczęśliwiony, że może się pochwalić gościem tak niezwykłym. Roztrąbił też o nim wszędzie, a w opowieściach jego szarlatan na postać mytyczną wyrastał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i Holtz (*kleine aber... nette Gesellschaft*) stale i uparcie tytułują się „księżmi“, lubo im to dokumentnie wyłożono już w „Roli“, że do owego tytułu mają takie samo prawo, jak np. cyralik do mianowania się doktorem, albo pokątny doradca—adwokatem.

Że i zborownicy nawet protestancy pogląd ten „Roli“ podzielają, znajduję dowód w liście zamieszczonym w „Zwiastunie“. Jest to panegiryk pożegnalny dla pewnego opuszczającego zbór pastora. Ow zborownik w intytlacji i tekście listu pisze: „pan pastor“, „panu pastrowi“, „dla pana pastora i pani pastrowej“, „księdzem“ zaś nigdzie go nie tytułuje.

Niechżeby więc i p. p. Bursche, Schoeneich et comp. w myśl życzeń swoich zborowników, zaprzestali uzurpować sobie miano: „ksiądz“, które im nie przysługuje a niepomiernie... ośmiesza.

Karol Warski.

## NA POSTERUNKU.

Pytanie i odpowiedź w pytaniu. — Kontrola działalności instytucji dobroczynnych. — Dlaczego działalność Warsz. Towarz. Dobroczynności szczególnie mnie interesuje. — Jeszcze wspomnienie o zapisie Sterna. — Nowy fakt stwierdzający działalność Dobroczynności w duchu akatolickim. — Usunięcie figury Matki Bożej z „Sali zajęć“ i racje tegoż usunięcia. — Niepokój w zarządzie i debaty nad utrzymaniem rozporządzenia tego w tajemnicy. — A jednak doszło do wiadomości „Roli“. — Apostrofa do zaspanej w oportunistycznej myśli katolickiej. — Zbudzenie się myśli tej zdala od Warszawy i gwałt z tego powodu w organach żydowsko-bezwyznaniowych. — Inicyatywa ks. ks. Lubianca i Sperskiego i podzięką za nią w imieniu r o l a r z y. — Niechaj Combesikowie żydowskiego autoramentu wrzeszczą sobie i plują, — my róbmy swoje.

Pyta mnie ktoś tak: Czy krytyka działalności instytucji dobroczynnych nie przynosi im szkody? Ponieważ pytanie to zadanem mi zostało „z dobrą wiarą“, więc odpowiadam na nie także pytaniem, w którym złej wiary chyba nikt nie dopatry, a niejeden dopatry może, jeżeli zechce, trochę więcej sensu. Zapytuję więc: czy publiczność, która instytucjom dobroczynnym zapewnia byt i na ich utrzymanie składa swój grosz ofiarny, powinna wiedzieć, co one robią i jak robią, czy też nie powinna? Zdaje się, że w tym względzie, nawet ze strony tych, którzy z z a s a d y czynią „Roli“ „na złość“, dwóch zdań być nie może. Dają pieniądze, składam ofiarę, więc chcę i powinienem wiedzieć na co ją składam. Jeśli zaś jestem katolikiem i daję na instytucję katolicką, to chcę wiedzieć, czy instytucja ta jest prowadzoną istotnie w kierunku i duchu katolickim, i czy w duchu tym działa. A od tego znowu utrzymuję i opłacam pismo katolickie, ażeby mnie w sprawach podobnych jasno i dokładnie informowało. Kontrola przeto jawna działalności i kierunku danych instytucji dobroczynnych może wyjść tylko na ich pożytek, nigdy na szkodę. Ileż bowiem instytucja chciałaby zejść na drogę niewłaściwą a przeciwną zasadzie, założeniu i duchowi swemu — i ileż chciałaby ją na drogę tę sprowadzić, — organ publiczny uczciwie i rzetelnie zadanie swe pojmujący, obowiązany jest wystąpić z głośnym i wyraźnym protestem, aby z pomocą uświadomionej opinii publicznej przyczynić się do zwrócenia instytucji z onej drogi fałszywej. Nie tędy! — wołać trzeba...

To jest dość słuszna, zdaje mi się, racja, dla której „Rola“ zajmuje się działalnością zakładów dobroczynnych (Osady Rolne—Puszcza—Fundacya hr. Kickiego—Fundacya Radziwiłłskich, etc.), a między innymi, raczej w pierwszym rzędzie, działalnością jednej z najstarszych u nas instytucji tego rodzaju: Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, — które od czasu nieodżałowanego ś. p. Michała Radziwiłła, nie mogąc sobie jakoś dobrać ani prezesa, ani zarządu, schodzi coraz wyraźniej na ścieżki, raczej na manowce żydowsko-akatolickie.

Tę naszą Dobroczynność nazywa się głośno katolicką; a nawet, gdy na ostatnim ogólnym zgromadzeniu członków pojawił się wniosek, ażeby nazwę tę wstawić do jej urzędowego tytułu, odpowiedziano z hałasem: po co—na co!? — skoro wiadomo wszem oddawna, że Towarzystwo nasze jest instytucją — k a t o l i c k ą.

A fakta co mówią? Mówią zgola inaczej, nawet wręcz przeciwnie. Już samo przyjęcie ohydny zapisu żyda Sterna, zachęcającego, przez wyznaczanie nagród, kobiety nasze, katolickie, do najwstrętniejszej i najbardziej demoralizującej służby u żydów, i nawet u „żydów kawalerów“, duzo nam w tej mierze powiedział, — a przecież to nie wszystko. Nasza ta stara Dobroczynność, opanowana przez żywoły, dla których w jej zarządzie nigdy, przynigdy miej-

sca być nie powinno — schodzi wciąż po onej pochyłości żydowsko-akatolickiej.

Nie mam zwyczaju wojować frazesami, więc przytaczam fakt, który w opowiadających sobie po... c i e h u t k u kołach szczerze wierzących, wraz ze zdumieniem, wywołał oburzenie głębokie, raniąc i krwawiąc niejedno serce katolickie, nawet moje—k a m i e n n e! Ja też powiem o nim g ł o ś n o, bo nie od tego przecież na tym tu moim „Posterunku“ stoję, abym, ujrawszy *zło*, krył je i płaszczem oportunistycznym osłaniał, lecz owszem, abym ze *złem*, wedle słabych sił moich i możliwości, walczył. Podniosą się znów wrzaski? Niechaj się podniosą; ja nowe „warcholstwo“, czy „f a r y z e u s z o w s t w o“ (!), „gonienie za sensacyjnością“, czy coś równie „brzydkiego“ „wstrętnego“ popełnić znowu muszę! Może nawet grom jaki najmniej spodziewany padnie znów na mnie i nieszczęsną *Rolę*. Niech tam! Bóg, który najskrytsze myśli ludzkie przenika, jest Obrońcą moim, a sumienie i przekonanie jedynym panem moim, naczelnikiem, dyrektorem, prezesem. I jest mi z tem dobrze, błogo, spokojnie, choć gromy, nawet nieraz z wysoka, w nędzną, mizerną osobę moją — wala.

Rzecz tedy, o której chcę mówić, tak się w możliwym jej streszczeniu przedstawia: Z powodu 50-tej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, opiekun jednej z „Sal zajęć“, pozostających pod zarządem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, wespół z dozorczynią „Sali“, postarali się o sprowadzenie statuy Matki Boskiej. Figura ustawiona w rogu „Sali“ nie zawadzała nikomu, a dziatwa do ochrony uczęszczająca, otaczając statwę czcią, i często wiankiem wkoło niej klęcząc, słała dziecięce modły swoje do Królowej Niebios. Powtarzało się to codziennie; dzieci przywykły do tych modłów przed statwą wyobrażającą Opiekunkę sierot, a widok podobny oddziaływał budująco — i na dziatwę mniej zbożnie w domu wychowaną.

Aliści stało się, iż przed kilkoma tygodniami, zarząd Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności wyznaczył z ramienia swego komisję do zbadania hygienicznego stanu „Sal zajęć“, a w ich liczbie i tej, o której jest mowa, na krańcach miasta położonej. Weszli tedy panowie z komisji do „Sali“ i, wskazując na figurę, pytają:

— A to co jest tam w rogu?

— To figura Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, sprowadzona ku uczczeniu jubileuszu jaki w tym roku obchodzi świat katolicki—odpowie dozorczyńni.

— No... tak, ale tu, przy dużej liczbie dzieci — mówi pan z komisji — ciasnota jest wielka, a figura ta miejsce jeszcze zajmuje! To wcale niepotrzebne!

— Ależ, proszę panów — odrzeczce dozorczyńni zdziwiona — toż w miejscu które figura zajmuje, nawet dwójga dzieci pomieścić nie można; a dziatwa przywykła już codziennie przed nią się modlić.

— Być może — wtrąca drugi pan z komisji — lecz tu duszno jest bardzo, powietrza jest mało, a figura ta i powietrze zabiera! To trzeba ztąd usunąć!

— Ha... skoro panowie tak decydują i postanawiają, to trudno; lecz gdzież figurę mam usunąć i co z tym świętym wizerunkiem — zrobić?

— Rób sobie pani co chcesz, byleby statua i miejsca i powietrza dzieciom nie zabierała!

I stało się wedle rozkazu panów z komisji. Figura Matki Boskiej została przetranslokowana z „Sali zajęć“ do mieszkania, podobno, dozorczyńni, — a na ścianie został natomiast zawieszony obrazek mały, taki, któryby ani miejsca, ani powietrza „nie zabierał“.

Przychodzą dzieci, figury niema; więc z żalem zapytują, co się z nią stało, a dozorczyńni niema wprost odwagi powiedzieć, z czyjego polecenia statua Najświętszej Panny została usunięta. Przybywa też i kapłan, który w onej „Sali zajęć“ naukę religii dziatwie wykładał, a dowiedziawszy się, co się z figurą Matki Boskiej stało, oświadcza krótko lecz stanowczo, że z instytucją w której takie panują rzady nie wspólnego na przyszłość mieć nie chce.

I wobec tego dopiero oświadczenia kapłana, w zarządzie naszej k a t o l i c k i e j Dobroczynności zaplanował niepokój. Stało się, i... niedobrze się stało, lecz co zrobić, ażeby wiadomość o wytransportowaniu figury Matki Bożej z ochrony nie dostała się przypadkiem do prasy, a właściwie i nadewszystko do... wścibskiej, niespokojnej, no i wstrętnej oczywiście „Roli“? Złożono tedy sesję zarządu i nad tem w szczególności pytaniem specjalnie debatowano; a po debatach postanowiono: 1) Wydelegować z grona swego dwóch członków do jednego

z dostojników duchownych z prośbą o zobowiązanie kapłana-prefekta do nierozgłaszania tego, co zaszło w „Sali zajęć“; 2) Zobowiązać opiekuna i dozorczynię „Sali“ do bezwarunkowego milczenia.

Tymczasem wieść oburzająca każde uczciwe serce katolickie, pomimo tych postanowień zarządu, rozeszła się i trafiła do „Roli“; a ja musiałbym chyba nie mieć w sobie ani krzty poczucia obowiązku dziennikarza katolickiego, gdybym się nie upomniał o cześć Tej, Która jest przez naród mój Ukochaną nadewszystko Opiekunką, Orędowniczką naszą, Która jest zawsze najpewniejszym Wspomożeniem wiernych i dla Której, każdy z nas t o w a r z y s z ó w r o l a r z y — jestem przekonany najmocniej — życie swoje z rozkoszaby oddał.

Więc się upominam i błagam tych, którzy na zarząd Dobroczyńności wpływ jakiś bezpośredni, ze względu na swoje stanowisko, mieć mogą, aby się także upomnieli. Oportunizm nasz katolicki i ta nasza t o l e r a n c y a, która do wielu doprowadziła już... absurdów, sprawiły i to także, że w instytucji — przypomnieć znowu muszę — naszej, katolickiej, przez katolików ufundowanej i za ich pieniądze utrzymywanej, przeważają dziś rządy luterancko-żydowsko-masońskie; aleć nawet te rządy powinnyby się liczyć choć trochę z uczuciami społeczeństwa polsko-katolickiego, a samowoli, raczej swawoli rządów tych powinienby być położonym kres jakiś. O, zbudźże się zaspana w oportunizmie, lub wtulona po kątach myśli katolicka! — i powiedz śmiało tym działaczom różnym, którzy w naszych własnych instytucjach dobroczynnych, z brutalnością Combesów, traktować nas chcą, nawet już traktują, że od obrażania i poniewierania zasad i wierzeń katolickich im — wara!

Zbudźże się myśli katolicka! — jak zbudziłaś się już zdała od Warszawy, a zbudziłaś się wyraźnie, tak, że aż prasa żydowsko-bezwyznaniowa zawrzeszczała jednym chórem: gwałtu! — Co to jest? — co to jest za „tamowanie postępu“! — cóż to za „fanatyzm kleru“? — zawrzeszczały oczywiście i „Przegląd Tygodniowy“, pieniać się z... irytacji. A co się stało? Nic. Zrobiono rzecz najzupełniej słuszną, naturalną i konsekwentną. Jak już doniosło pismo kilka, — jedno obiektywnie, inne z wrzaskami oburzenia, — w Wilnie, księża: Lubianiec i Sperski, zwrócili się do tamtejszych właścicieli księgarni z propozycją, ażeby ze składów swoich usunęły wszystkie książki znajdujące się na Indeksie z roku 1887, jak i wogóle wszystkie bezceństwa pornograficzne i wszystkie — z tendencją wrogą zasadom chrześcijańskim. W razie przeciwnym duchowieństwo, wraz z całemi kołami katolików szczerych i wierzących, usunie się z ich klienteli. Nic bardziej nad to słusznego, racjonalnego i sprawiedliwego. Skoro ty, mości księgarzu, przyczyniasz się do rozpowszechniania tego, co jest wręcz przeciwnie zasadom wyznawanym przezemnie, co je obraża, bezcześci, i co wreszcie w społeczeństwie mojem zarazę moralną i truciznę szerzy, to handlujże sobie plugawstwami, ale ja przynajmniej, groszem własnym zysków twych i obrotów kupieckich pomnażać nie chcę i nie będę. Tak się rzecz ta przedstawia ze stanowiska czysto ludzkiego, ze stanowiska najprostrzego rozsądku, bez wnikania nawet w inne, ważniejsze jeszcze racye; i za inicjatywę też w tej sprawie, która nie od dzisiaj oczekiwała odpowiedniego, wyraźnego znaku i bodźca, niechaj wolno mi będzie sz. sz. ks. ks. Lubiańcowi i Sperskiemu, wyrazić w imieniu własnem i r o l a r z y, najszczerze, najserdeczniejsze: Panie Boże zapłać! Tak bo w „tamowaniu“ właśnie owego żydowsko-masońskiego „postępu“, wiodącego wprost ku spoganieniu społeczeństwa i jego upodleniu, wszystkim wiernym synom Kościoła i wszystkim katolikom, nie z imienia tylko lecz z ducha, wytrwale, niezmiennie i z głęboką w pomoc Bożą wiarą, czynić nam trzeba. A organa „postępu“ tego? Niechaj sobie Combesowie żydowskiego autoramentu wrzeszczą i plwają na „fanatyzm“, „wstecznicstwo“ i „obskurantyzm“! Alboż nam to co szkodzi?

*Kamienny.*

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Wystawa reformowanych strojów niewieścich w Wiedniu. — „Precz z gorsetem!“ — Kilka słów na doświadczeniu opartych. — Kwestya poprzednia. — Ustęp z listu urzędnika pruskiego. — Cecha kultury niemieckiej. — Bondelswartowie i Hererzy. — Kule niemieckie. — Plaga szczyrta we Francji. — Jan Danysz, pogromca szczyrów. — Hypnotyczna kuracja pijanstwa. — Obawa kronikarza. — Wezjad, czyli smakołyki indyanina. — Położenie na Dalekim Wschodzie. — W monarchii Habsburgów. — Udział

następcy tronu w rządach. — Wznowienie sprawy Dreyfussa i z góry zapowiedziane jej rozstrzygnięcie. — Pod Bałkanami.

Ponieważ interes płci pięknej zawsze u mnie pierwsze zajmuje miejsce, więc kronickę moją dzisiejszą zaczynam od — wiedeńskiej wystawy zreformowanych strojów niewieścich. Wystawa otwarta została staraniem wiedeńskiego „Towarzystwa poprawy ubrania kobiecego“, którego prezesową jest pani Wolf-Rotenhalm, a hasłem: „Precz z gorsetem!“

Hasło to, zupełnie słuszone ze względów higienicznych, z tem lżejszem sercem zalecam pięknym moim Czytelniczkom, iż mogę je zapewnić, że jeżeli chodzi o wciętość figury, to gorset nie wiele pomoże tym, które jej nie posiadają z natury, a na odwrót znałem młodą osobę, która nie tylko nie ścisnęła ale podwato wywała się w pasie, żeby nie robić na widzu przykrego wrażenia, iż biedaczka lada chwilę złamie się na dwoje.

Mój Redaktor nie chciał mnie puścić, choć gwałtem wyrwałem się do Wiednia, żeby mózgi Czytelniczkom moim zdać dokładną sprawę z tej wystawy; ale widziałem ryciny tych strojów zreformowanych. Nawet suknie balowe są rodzajem puszcanych szlafroczków, w których okolice stanu jedynie wypukłością bioder lekko się zarysowują. Przyznam się, że to połączenie negliżu z olbrzymim trenem dziwne robi wrażenie na nieprzywykłym do podobnego zespolenia oku; ale do czegoż się człowiek nie przyzwyczai? Z czasem przywyknijemy do tych szlafroczków z ogonami i razić nas zapewne nie będą. Obawiam się też pewnego niebezpieczeństwa w tańcach wirowych, w których tancerz obejmując kibić tancerki na chybi trafi, może ją za wysoko albo za nisko uchwycić. No ale i w tym razie wprawa zapewne z czasem choć w części złe usunie; a zresztą któżby zważał na takie drobnostki tam, gdzie chodzi o tak radykalną a doniosłą reformę!...

Poruszoną w „sferach miarodajnych kwestyę: czy zreformowane odzienie ma się na niewieście trzymać na szelkach, czy inaczej, uważam za drugorzędną, a zresztą nie czuję się kompetentnym do jej rozstrzygnięcia, a zatem w rozbiór jej wdawać się tutaj nie mogę.

Na drugim zaraz miejscu w dzisiejszej pogadance muszę pomieścić ustęp z listu jednego z tych urzędników pruskich, polaków, których rząd pruski, bez żadnego powodu, „dla dobra służby“, jak najdalej od gniazda rodzinnego rozsyła. Ustęp ten, wzięty z „Gazety Opolskiej“, brzmi:

„Nie ma pan pojęcia jak mi tu wszystko obrzydło. Lud jest tu słabego charakteru a tak nikczemny, że mnie, i wogóle nam wszystkim, spokoju nie dają. Przechodząc koło naszych okien wołają lub śpiewają: Polaken, Polaken, albo inaczej. Na dzieci nie mówią inaczej jak „Polnische Bauern“ i „Polnische Kaffern“. I to człek musi znosić od tych ciemnych ludzi; choć nikomu nie mówi i nie wdaje się, to oni wciąż zaczepiają; już mi dwie szyby strzaskali. W tych warunkach „kultury“ niemieckiej pokochać nie można, bo każdy widzi że nasza kultura w ojczystych stronach jest lepsza i poczciwsza...“

Jakaż to dosadna, acz tak bolesna dla nas ilustracja kultury „pierwszego na całym świecie narodu“, tej kultury, która do rozpachy doprowadza każdego, kogo tylko nieproszone, zycznie dobrodziejstwami swemi darzyć łaskawie, czy to on zwać się będzie polak czy duńczyk, bondelzwart czy herer.

Ci dwaj ostatni, jak wiadomo, sprzykrzyli sobie owe dobrodziejstwa, których ocenić nie umieją, chwycili za broń i garść dobrodziejów wymordowali. Biedacy, nie wiedzą co to są kule niemieckie; nie wiedzą, że to są kule odmiennie od wszystkich kul na całym świecie, kule, które według zapewnienia z wysokiej strony, mają do spełnienia „święty obowiązek“. I obowiązek ten, trochę wcześniej czy trochę później, spełnią niezawodnie. A potem na resztki niewdzięczników posypią się znów dobrodziejstwa i póty się sypać będą, aż obdarzanych nimi zabraknie. I kultura niemiecka święcić będzie nowy triumf — eksterminacyjny. Hasło jej nie darmo brzmi: „Ausrotten!...“

Ano, co robić?... Tak to bywa: kto mieczem wojuje, od miecza ginie. Polacy tępią, więc też i polaków Niemcy tępią na odwrót. Wprawdzie polacy tępią — szczyry, i to nawet właściwie nie polacy, tylko jeden polak, Jan Danysz, ale za to tępi je — we Francji; ztąd oczywiście słuszną złość niemiecka; bo po co je tępi? Niechby zjadły francuzów!...

Rzecz się tak ma, że w niektórych okolicach Francji, mianowicie w departamencie Charenty, szczyry polne

tak się rozpleniły, iż w wielu miejscach prawie do zszeregowania zniszczyły wszelkie zboża zapasy. Zaś profesor Jan Danysz, jeden z pracowników w instytucie Pasteura, już przed 10 laty odkrył bakcyłusa tyfusu szczurzego, i kulturę jego prowadzi wciąż w instytucie. Zarazek taki, zaszczerpiony jednemu szczurowi, szerzy w krótkim czasie straszne spustoszenia wśród tych szkodliwych gryzoniów, a najlepiej szczerpi się zapomocą podrzuconego chleba lub zboża nim nasyconego. Otóż francuzkie ministerium rolnictwa zaprosiło naszego rodaka, żeby wynalezionym przez siebie specyjałem spróbował poczęstować niszcycieli Charenty. I Danysz wybrał się już w drogę z dwoma jeszcze swymi kolegami z instytucu i 75 centnarami przysmaków, zaprawionych esencją tyfoidalną. Smacznego apetytu, panowie szczury!...

Oprócz Pasteurowskiego powstał świeżo w Paryżu, przy „szkole psychologicznej“, nowy instytut — antyalkoholyczny, w którym alkoholicy leczenia będą zapomocą — hypnotyzmu! Podczas uroczystości otwarcia instytutu przemawiali: dr. Voisin ze szpitala Salpêtrière, dr. Legrain, dyrektor szpitala alkoholiznego w Ville-Evrard, a dr. Berillon wyłożył swoją metodę hypnotyczną i zaprezentował kilku swoich pacjentów niby na wyleczeniu. Co do mnie, to obawiam się, żeby ci pacycenci, gdy zostaną uwolnieni z pod wpływu swego hypnotyzera, nie zechcieli odzyskać czasu straconego podczas kuracyi.

Nie opija się alkoholem ale objada się czemś gorszym od alkoholu, bo żywem wężami, niejaki Osco, indyjanin, produkujący się w menażeryi Bostoeka, która w hipodromie paryzkim rozbiła w tej chwili namioty. Osco pokazuje się w klatce, pełnej jadowitych wężów, po większej części grzechotników, 4—6 stóp długich; chwyta bez ceremonii pierwszego lepszego z gadów za kark, odgryza mu łeb, poczem z apetytem zjada wstrętne, wijące się jeszcze w kurezowych ruchach jego cielsko. Paryżanie tłumnie cisną się na to widowisko; winszując im przyjemności ale nie zazdroszcząc bynajmniej, i przyznam się, że gdyby już na to przyszło, to wolałbym spożyć chleb przygotowany dla szczurów przez Danysza, aniżeli smakołyki Osca. A dodać trzeba, że to smakołyki porządnie drogie; podhodowany bowiem grzechotnik, z dostawą z Ameryki do Paryża, kosztuje do 200 franków. Pokazuje się ztąd, jak dalece można wziąć francuzów na lada obrzydliwość, skoro impresario Osca, mimo uczt tak kosztownych, jeszcze dobre na niego robi interesa.

W położeniu na dalekim Wschodzie panuje ciągle ta sama co dotąd niepewność. Wieści pokojowe i wojenne zmieniają się prawie codziennie, jak gdyby na zamówienie; to tylko jest pewne, że obie strony przygotowują się na wszelki wypadek; bodajby przygotowania te można było tłómaczyć starym pewnikiem: „*Si vis pacem, para bellum*“ (Jeżeli pragniesz pokoju, gotuj się do wojny). I to także nie ulega wątpliwości, że dalszy przebieg wypadków zależeć będzie w znacznej części od odpowiedzi rosyjskiej na ostatnią notę japońską, która to odpowiedź jeszcze do Tokio nie nadeszła.

Monarchia Habsburgów bezowocnie szamoce się z wewnętrznymi trudnościami. W Cislitawii kompromis czesko-niemiecki okazał się niepodobniestwem. Odpowiedzialność za to obie strony zwalają na siebie wzajemnie. Na Węgrzech hr. Tisza nie może sobie dać rady z obstrukcją.

Sędziwy cesarz Franciszek Józef, dla ulżenia sobie ciężaru ostremi kolcami najeżonych rządów, zamierza podobno powołać do czynnego w nich udziału następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Smutną byłoby rzeczą, gdyby się sprawdziła pogłoska, iż pierwszym krokiem arcyksięcia na drodze do przyszłej władzy monarchicznej, ma być zrzeczenie się przezeń protetektoratu nad katolickim związkiem szkolnym, dla tego, że się to węgrom nie podoba. To ustępstwo grymasom węgierskim złą byłoby wróżbą na przyszłość.

Francya wytresowana do biernego posłuszeństwa pod socyalistyczno-terrorystyczno-bezwyznaniowo-masonsko-żydowską różgą p. Combesa, doczeka się niebawem wznowienia procesu Dreyfusa. Fakta, mające usprawiedliwić rewizję tego procesu, nie wytrzymują krytyki; ale to nic nie szkodzi. P. prokurator z góry zapowiedział, że sprawa rozstrzygnięta zostanie pomyślnie dla Dreyfusa. No i naturalnie tak będzie. Z despotyzmem socyalistycznym żartów niema.

Na półwyspie Bałkańskim, jak zwykle, wre wszystko niby w kotle. Obecnie zanosi się przedewszystkiem na wojnę Turcyi z Bułgarią; obie strony zbroją się i oskar-

żają wzajemnie o uzbrojenia. Jaki udział, w danym razie, wzięłyby w tym konflikcie inne państwka podbałkańskie, w tej chwili określić trudno. Jest jednak jeszcze nadzieja, że energicznemu wspólnemu działaniu Rosyi i Austrii uda się przeprowadzić żądane reformy w Macedonii i tym sposobem rzucić uspokajającą zapórę między dwóch zacietrzewionych przeciwników.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

**Od Urzędu Starszych Zgromadzenia szewców warszawskich** otrzymujemy, przy odpowiedniej odezwie, poniższy list „Warszawskich szewców cechowych“, z prośbą o zamieszczenie go w „Roli“. A oto jak list ów brzmi:

Szanowny Redaktorze! W N-rze 335 „Warszawskiego Dniownika“ z r. z. został pomieszczonym, p. t. „O warszawskim obówie“ artykuł, podpisany przez jakiegoś p. „Przyjeźdnego z Południa“, a zawierający szereg zarzutów takich, skierowanych do warszawskich szewców-chrześcian, obok bezwzględnej apologii „obówników“, czyli handlarzy obówiem, żydów, że uważamy sobie za obowiązek zarzuty te odeprzeć, a „obówników“ żydowskich, przez wyświetlenie istotnego stanu rzeczy, sprowadzić z wysokości, na jakiej p. „Przyjeźdnemu“ podobało się ich postawić.

Owóz p. „Przyjeźdny“, mówiąc o wyrobach naszych, powiada, iż są one niemocne, z lichego materiału i za drogie, natomiast zaś wyroby żydowskie odznaczają się, według niego, i mocą i trwałością i ceną przystępną, wszystkimi słowem zaletami, jakimi wyrób dobry odznaczać się powinien. Im też, to jest „obównikom“-żydom, według p. „Przyjeźdnego“, możemy jedynie zawdzięczać częściowy zbyte naszego obóvia na rynkach Cesarstwa; pomawianie zaś żydów-handlarzy o zaopatrywanie swej tandety w marki firmowe naszych majstrów cechowych ma być wierutnem kłamstwem, gdyż przeciwnie ciż majstrowie mają jakoby korzystać z marek firmowych „obówników“-żydów.

Tak, w streszczeniu, brzmi oskarżenie p. „Przyjeźdnego“, które przeczytawszy, doszliśmy do wniosku, iż jeśli nie jest on sam „przyjeźdnym obównikiem“ starozakonnym, to w każdym razie zależeć mu bardzo musi na zdyskredytowaniu nas a zareklamowaniu partaczy żydowskich — i w tym też celu napisał omawiany artykuł, licząc zapewne iż pisma rosyjskie, dla samego ostrzeżenia swych czytelników, artykułu tegoż przedrukować nieomieszkają.

Jak manewr taki konkurencyjny nazwaćby należało, niech już czytający replikę niniejszą osadzą sami. Albowiem nie powołując się nawet na przysłowiową renomę obóvia warszawskiego, dość nam będzie zaznaczyć, iż od pół wieku obówie to cieszył się w Cesarstwie zasłużonem uznaniem, a nawet w ostatnich czasach, dzięki swej dobroci, znalazło popyt aż na krańcach Państwa. I popyt ten byłby znacznie większym jeszcze, gdyby nie owi właśnie, rozwieleni dzisiaj handlarze żydowscy.

Wiedzeni nieuczciwym zamiarem wyzyskania dobrej sławy szewców warszawskich ku swoim znanym celom, zjechali oni w swoim czasie do Warszawy i, korzystając z niezamieszności jednych, dobrodusznosci drugich zpośród nas, a niezadarności całego ogółu majstrów cechowych, chrześcian, zaopatrzyli tego i owego w towar, dali zaliczki i zaprzęgli do pracy dla siebie. Robota wykonana została i pomysłowi „obównicy“ wywieźli ją do Cesarstwa, podając za samodzielny wyrób warszawskich majstrów cechowych.

Było tak raz, dziesięć, sto, tysiąc razy — i manipulacja ta trwa do dnia dzisiejszego, z tą jedynie różnicą, że „obównicy“, obok fachowców chrześciańskich, zatrudniają obecnie cały już zastęp fuszerów — swoich, których to p. „Przyjeźdny“, wraz z ich pryncypałami, w tak gorącą wzięł obronę.

Obrona ta przecież nie zmieni faktu, iż nie żydzi nam, lecz my — niestety! — żydom wyrobiliśmy swą pracą teren do spekulacji obówiem warszawkiem na rozległych rynkach Cesarstwa.

Że jednak mało im tego co mają i że radziby widocznie rynki o jakich mowa opanować w zupełności, a tymczasem pozostające oddawna z nami w stosunkach większe tamtejsze firmy handlowe, obalamucić się nie dają, — zareklamowali się tedy przy pomocy artykułu p. „Przyjeźdnego“, ile zaś reklama ta mieści w sobie prawdy, a ile fałszu — niech bezstronny czytelnik odpowiedzi niniejszej osądzi raczy.

Warszawscy Szewcy Cechowi.

**Z Towarzystwa „Ceres“.** Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzaj. Ubezpiecz. od gradobicia p. n. „Ceres“,

odbędzie się w d. 20 Lutego o godzinie 7<sup>1/2</sup> wieczorem, w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Na zebraniu tem prawo głosowania mieć będą p. p. pełnomocnicy wybrani przez przedstawicieli powiatowych i przez założycieli, oraz członkowie rady. Prawo zaś uczestniczenia w zebraniu i udział w dyskusji mają wszyscy ubezpieczeni członkowie zwyczajni i wszyscy założyciele.

**Nowe spółki włościańskie.** A oto znowu kilka tych najgoręcej pożądaných znaków rozbudzenia się w społeczeństwie naszym ducha przedsiębiorczości i samoobrony przed zalewem żydowskim,—samoobrony takiej, przeciwko której nawet najzagorzalsi judofile, czyli właściwie najlepiej wynagradzani przez żydów ich najmici, nie powiedzieć nie mogą.

We wsi Dwórcu w pow. Garwolińskim, gub. Siedleckiej, zawiązała się spółka z 22 osób, z udziałami 10-rublowemi. Spółka ma nazwę „Pomoc“, a zadaniem jej będzie, między innymi, sprowadzanie towarów potrzebnych do domowego i gospodarczego użytku, jak: wapna, żelaza, mydła, nafty i t. p.

W przyszłości zaś „Pomoc“ ma założyć własny sklep spółkowy.

Dalej, w Odechowie, w gub. Radomskiej, powstała spółka pod nazwą: „Praca“. Przystąpiło do niej 17 spółników, z udziałami po 15 rubli każdy. Zadaniem „Pracy“, obok ulepszenia gospodarstw rolnych, będzie ułatwianie, dla całej okolicy, sprzedaży i kupna przedmiotów w gospodarstwie niezbędných.

Nie koniec. Z siedzibą w Kazanowie (gub. Radomska), zawiązała się spółka z 31 włościan, pod nazwą „Rolnik“, celem której jest również podniesienie gospodarstw rolnych, obok prowadzenia handlu na własną rękę. W Warce, pod Górą Kalwaryą, powstała „Gwiazdka“, z udziałami 15-rublowemi; a także w tej samej okolicy utworzono podobną spółkę w Glinkach. W gub. Kaliskiej powstały świeżo spółki: w Swarowie i w Gajówce; w gub. Lubelskiej pod Opolem utworzyła się „Zorza“, z udziałami 20-rublowemi; a w Bożej Woli, w powiecie Kozienickim, powstała spółka p. n. „Pożytek“, z udziałami 25-rublowemi. Wreszcie przed rejentem Jastrzębskim w Janowie (gub. Lubelska) zawiązaną została spółka pod nazwą: „Zagon“, z siedzibą w Wierzchowiskach. Wszyscy włościanie przystępujący do spółki tej złożyli udziały po 20 rubli; obok zaś tego p. p. Świda i Przewłocki złożyli po 60 rb., a ks. J. Siekierzynski z Modliborzye i p. Czarniecki po 40 rb.—celem zasilenia na razie funduszu spółki.

Niechże wszystkim tym przedsięwzięciom, z dobrą myślą powstałym, wiedzie się jaknajlepiej, a ludziom dobrej woli, którzy się około założenia spółek tych krzątali, niech Pan Bóg stokrotnie obywatelską pracę ich nagrodzi.

**Handel świętościami.** Niejednokrotnie już zwracaliśmy w „Roli“ uwagę na obrażające uczucia katolickie i nieprawne kupczenie przez żydów książkami do nabożeństwa i wogóle przedmiotami z religią naszą związanymi. Tymczasem ciągle dowiadujemy się iż handel o jakim mowa kwitnie sobie po staremu i że go cni żydowinowie z rąk swoich wypuścić ani myślą. Tak jest w Warszawie, tak też jest i na prowincyi, świeżo zaś nadesłano nam wycinek z „Gazety Kieleckiej“ zawierający ogłoszenie iż „Wyszło z druku w 5-tem wydaniu dziełko religijne p. t. *Sposób odmawiania i śpiewania Różańca świętego*“ i że dziełko to jest do nabycia „w księgarni p. f. M. Perelman, dawniej M. Goldhaar“. A fakt to, mówimy, bynajmniej nie wyjątkowy, wobec czego wypada nam znów przypomnieć, iż obecnie nie ma prawie już miasta ani nawet miasteczka w którymby nie było księgarni chrześcijańskiej, a więc jest wszelka możliwość uwolnienia się od żydowskiego w handlu książkami religijnymi i wogóle świętościami naszymi, pośrednictwa. I w Kielcach zresztą otwartą została świeżo księgarnia chrześcijańska, której współwłaścicielem jest nawet podobno jeden z kapłanów a więc w księgarni tej cały miejscowy handel książkami religijnymi, według naszego zdania, skupićby się powinien.

Czyniąc uwagę niniejszą, mamy nadzieję, iż duchowieństwo nasze, które bezsprzecznie sprawie handlu chrześcijańskiego wogóle oddało i oddaje usługi niemałe, zechce wydawnictwami religijnymi zająć się szczególnie, a gdy gałąź ta handlu chrześcijańskiego zyska w kapłanach orędowników gorliwych, naówczas można być pewnym że i cały handel świętościami naszymi z rąk żydowskich — odebrany zostanie. Obyż stało się to jaknajrychlej!

**Przylapany żyd-księgarz.** Jak doniosły dzienniki, właściciel księgarni przy ulicy Miodowej, M. Kowner, żyd, o którym wspominaliśmy już niejednokrotnie w „Roli“ przez co ściągaliśmy na siebie jego niezadowolnienie, ujawnione w nadesłanem nam sprostowaniu, — za kupno kradzionych książek z księgarni Gebethnera i Wolffa został przez sędziego śledczego II-go rewiru m. Warszawy, aresztowany, i osadzony w więzieniu przy ul. Dzielnej, z kąd jednak wypuszczono go za kaucyą.

**Z prasy.** W warszawskiej prasie żydowsko-postępowej toczy się wciąż ujadanie z powodu hołdów składanych Sienkiewiczowi i owacyj urządzanych na jego cześć podczas odwiedzania miast prowincjonalnych z odezytami na rzecz powodzian. Znakomity pisarz spełnił piękne i rozumnie pomyślane dzieło miłosierdzia; dla biedaków dotkniętych klęską powodzi wpłynęło kilkanaście tysięcy rubli, zdawałoby się przeto, że powodu żadnego do ujadania, ani wogóle do „krytyki“, niema i nawet być nie może. Takby powiedział każdy człowiek uczciwie i rozumnie myślący. Ba! w tem sęk właśnie, albowiem organa żydowsko-postępowe umieją myśleć tylko po żydowsku i tylko po... kosmopolitycznemu. A ponieważ Sienkiewicz jest pisarzem nawskroś polskim i zachowawczym, przeto prasa żydowsko-kosmopolityczno-radykalna, z zasady (!), w swoich „Głosach“, „Ogniwach“, „Przeglądach Tygodniowych“, atakować go i nawet szykanować musi. To jest, z punktu widzenia i myślenia tej prasy, rzeczą naturalną; ale co naturalnem nie jest, to że onym różnym Glassom, Dawidom czy Brzozowskim z „Głosu“ i tym różnym Wiślickim z innych pism o żydowsko-radykalnej barwie, zdawało się, iż ich ujadanie na Sienkiewicza osłabić zdoła, bodaj w najmniejszym stopniu, tę cześć i uznanie wielkie—jakimi autora Trylogii społeczeństwo nasze, polskie, otacza. Tryumfalna, rzeczby można, podróż Sienkiewicza po kraju zadała kłam tym żydowsko-kosmopolitycznym zakusom, stwierdziwszy dokumentnie ich nicość, więc oczywiście nowa ztąd złość i nowe ujadanie. Ależ — powiada najprzebieglejszy z onych żydowinów prasowych — „Przegląd Tygodniowy“ — nam nie o Sienkiewicza idzie, ale o „bankiety“ urządzone dla prelegentów w chwili niestosownej. Albo to prawda! Najpierw, każdy kto myśli naprawdę nie po żydowsku i nie po kosmopolitycznemu, chociażby nie był zwolennikiem „bankietów“, przyznać musi, że w tym razie podejmowanie Sienkiewicza wedle staropolskiego: „czem chata bogata tem rada“, było owszem jaknajbardziej na miejscu; a powtóre, czyż wy dla swoich augurów i mecenasów swego niby-postępu „bankietów“ nie urządzać? Was, moi panowie, co innego doprowadza do owej manifestującej się dość głupio i bezwstydnie pasyi. Przekonał się jasno i dowodnie, że ów dawniejszy wasz wpływ fajferwerkowy i oślepiający chwilowo, maleje i znika jak fajferwerk każdy, i w tem tkwi sedno waszego szamotania się. Mówiąc krótko, dziś na wszelkie pisanie waszych „organów“ żydowsko-postępowych, nawet pies—z przeproszeniem—ogonem nie ruszy, i to jest f a k t e m, który z okazji odezytów Sienkiewicza zaznaczyć się godzi, a który nie powiem żeby mi nie sprawiał przyjemności istotnej. Miał też słusność zupełną „Przegląd Tygodniowy“, pytając przed paroma laty: „Czy ja jestem jeszcze potrzebny?“. Nie — odpowiada mu dzisiaj całe już społeczeństwo polskie. I oczywiście bardzo rozumnie odpowiada.

K—ny.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Wielkiego odśpiewano w tygodniu ubiegłym „Halkę“ Moniuszki, w zmienionej obsadzie ról głównych.

Na tejsze scenie wznowioną została opera Grossmana, p. t. „Duch wojewody“.

Jutro, w Niedzielę, odbędzie się w Filharmonii powtórzenie koncertu chórów kościelnych, po cenach znacznie zniżonych.

**Zmarli.** S. p. ks. Stanisław Witold Puchalski, proboszcz z Mejszagoly pod Wilnem — zmarł w Białymstoku w 40 roku życia a 19 kapłaństwa.

S. p. *Marya Mianowska*, przełożona Siostr Miłosierdzia w szpitalu sieradzkim—zmarła w Sieradzu licząc lat 72.

Ś. p. *Marya Wiśniewska*, zmarła w dniu 9-tym Stycznia r. b. w Sompolnie, gub. Kaliskiej, w 76 roku życia. Zmarła ś. p. Wiśniewska była jedną z tych niewiast prawdziwie chrześcijańskich, których życie i praca nie sięgają po za skromny zakres kółka rodzinnego, lecz których cnoty ciche jasnym dokoła świecać blaskiem, służą częstokroć za zbawienne wzory i przykłady do naśladowania. Z pięciorga dzieci, jakie nieboszczka wspólnie ze ś. p. mężem swoim, Walentym Wiśniewskim, wychowała wzorowo, dwóch synów, poświęciwszy się służbie Bożej, zajmują dziś w dyecezyi Kujawsko Kaliskiej stanowiska proboszczów, znanych ze swojej żarliwości kapłańskiej, a szanowanych i kochanych powszechnie. Zgasłej, pełnej cnót chrześcijańskich matronie, nagrodę wieczną racz dać Miłosierny Panie!

S. p. *Karol hr. Czapski*, jeden z największych właścicieli ziemskich w gub. Mińskiej, b. prezydent z wyboru m. Mińska gubernialnego—zmarł we Frankfurcie nad Menem, przeżywszy lat 44

S. p. *Adam Minhejmer*, znany muzyk i kompozytor — zmarł w Warszawie w 74 roku życia.

S. p. *Michał Jelski*, głośny niegdyś skrzypek i kompozytor—zmarł w Rusinowiczach w gub. Wileńskiej, licząc 73 lata życia.



**Sprostowanie.** W N-rze 4-tym „Roli“, w artykule: „Podziękowanie“, str. 58, wiersz 14-ty od góry, zamiast: „sklepienie lekkie n a d e s k a c h“, powinno być: „sklepienie lekkie na drutach systemu „Rabitz“, co się niniejszem prostuje.

**Listy Imci Pana Grzmotnickiego.**

VI.

Wielce mi miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Bacžno miły Redactorusie, jakowy obyczaj zaczyna w społeczności warszawskiej w modę wchodzić.

— Gdzie córeczki?—pytam Wincentową, z którą się spotkałem po wyjściu z Wotywy minionej Niedzieli.

— Śpią niebożątka, dopiero przed godziną z balu wróciły.

— Hm... jeżeli matula, miast wczasu zażyć, idzie do kościółka, godziłoby się i panią surowo upomniałem.

— Ależ ja się wywczasowałam — przed północą leżałam w łóżku.

— To jejmość na balu nie była?

— A po co?

— I któż panią matkował?

— Nikt. Teraz już nie w modzie z matkami na zabawy chodzić...

*Obstupui!* Pytam jednak:

— A któż je przyprowadził i odprowadził?

— Pojechały same, a odprowadzili je bardzo mili kawalerowie, z którymi się na zabawie poznały.

Imię Wincentowa, dostrzegłszy marsa na mem obliczu, powiada:

— Cóż w tem złego? Dziś młodzi są samodzielni. Kamilią i Mańcia ani chcą słyszeć o krępowaniu ich swobody... Zresztą na tym wieczorku, a i na innych, panią bywają bez matek... To już jest przyjęte... Nawet na ślizgawki same chodzą...

Ze to Wincentową znam od dziecka, bo z jej ś. p. rodzicem *amitilia* nas łączyła, więc, zaprosiwszy niewiastę pod dach, takowe *verba veritatis* wypaliłem:

— Przecież waćpani, eksperyencyę życiową mając, wiesz co to znaczy igrać z ogniem! Wszak na balikach właśnie on ogień dyabeł najsiłniej rozpala. Okazyjka taka przednia, jak drugiej nie znaleźć.. Danserom, nie rzadko z końca świata posprowadzonym, w to graj aby dusery panią prawić, imaginacyę rozbudzać, donżańskie praktyki *sine ullo impedimento*—skoro nikt nad słabością i niewinnością pieczy nie ma — prowadzić. Co zaś z takich peregrynacyj po balu, nad ranem, może wyniknąć? He?

— Ależ, jegomość! — wykrzyknęła z przestachem Wincentowa.

Nie chciałem dłużej umartwiać niewiasty, więc zakonkludowałem:

— Niech tam sobie feministki, żydówki, a wszelakie bezwyznaniowe czupiradła oną modę uprawiają, ale naszym polskim, chrześcijańskim dziewczętom nie pozwalajmy na to, co je na *periculum*, a chociażby na ludzkie obmówisko naraża... *Dixi!*

I jeszcze maleńkie *post scriptum*:

Jakowys *reporterus* baje-ambaje o hopkach karnawałowych wypisujący, powążył się na błażeńską trawestacyę modlitwy, rzekąc o niektórym danserze: „błogosławiony między niewiastami“ („Kuryer Warszawski“ Nr. 30—*przyp. red.*).

Hola, mości reporterusie i waszmość redaktorusie, dający upust takowemu pseudo-dowcipowi! *Ne misceantur sacra profanis!* — czyli inaczej:

Chociaż was nie obchodzi nasza święta Wiara,  
Obrażać naszych wierzeń i błażnować — wara!

Jan Pacyna Grzmotnicki  
obywatel zapiecki.

**Bańki ale... nie mydlane.**

Najnowszy wybór bajek.

VI.

Wbrew opiniom przeciwnym, cnót wśród nas obfitość,  
Lecz najbujniej rozkwita w naszych sercach litość...

Ugrzązł wóz, ani ruszyć już się nie mógł w błocie,  
Ustał furman, ustały i konie w robocie.

A kiedy już się zziemiać zaczęło ku nocy,

Zjawił się furmanowi złodziej do pomocy;

Wśród zapewnień, że tylko dobro ma na względzie,

Zrabował mu pieniądze, mówiąc: lżej ci będzie!

Lach.

**NADEŚLANE**

**Wykaz agentur dotychczas ustanowionych  
przez Towarzystwo „SNOP”.**

W gub. warszawskiej: w Warszawie agentura biurowa (Erywańska 16), w pow. warszawskim — p. Zdzisław Barthel w Bądkowie, w pow. włocławskim — filja warszawskiego Towarzystwa rolniczego w Włocławku i p. Aleksander Higersberger w Choceniu, w pow. kutnowskim — p. Zygmunt Chlewicki w Kutnie i p. Kazimierz Gliński w Kamięcu, w pow. gostyńskim — p. Stefan Higersberger w Piotrowie, w pow. sochaczewskim — p. Stanisław Łubieński w Ostrowcach, w pow. łowickim — p. Feliks Grochowski w Łowiczu, w pow. błońskim — p. Jan Plebański w Izdebnie; p. Rościszewski w Józefopolu i p. Jan Wodziński w Zaborówku; w pow. grójeckim — p. Baltazar Daszewski w Grabiu, p. Kazimierz Higersberger w Trzylatkowie, w pow. pułtuskim — p. Szaniawski w Zegrzynku.

W gub. płockiej jeneralną reprezentacyę przyjęło Towarzystwo rolnicze w Płocku i ustanawia od siebie agentury po powiatach.

Podobnie Jeneralna agentura na gub. lubelską przy utrzymaniu nazwy „Inspektorat w Lublinie“ powierzona została dotychczasowemu kierownikowi związku lubelskiego, p. Mikołajowi Gosiewskiemu.

W gub. siedleckiej agentury powierzono: w Siedlcach — Towarzystwu rolniczemu, w Garwolinie — p. Józefowi Różyckiemu, w Łukowie — p. Izidorowi Machwicowi.

W gub. łomżyńskiej agentury: w Łomży — pp. Teodor Rzętkowski i Stanisław Woyczyński, w pow. makowskim — p. Gierzyński i w pow. ostrowskim — Józef Łuniewski w Radgoszczu i p. A. Jałbrzykowski w Zalesiu.

W gub. radomskiej agentury: w Radomiu — Spółka rolna, w Końskich — p. St. Olkusi, w pow. kozienickim — p. Olszewski w Janikowie, w pow. opatowskim — pp. Wł. Świeżyński w Włonicach, A. Gajewski w Opatowie, Władysław Leszczyński w Gołębiowie i Majewski w Starej Słupi; w pow. opoczyńskim — pp. Gradowski w Opocznie i Tadeusz Popowski w Trojanowicach, w pow. sandomierskim — pp. Makymilian Rusocki w Suliszowie i Witold Kamocki.

W gub. kieleckiej agentury: w Kielcach — Wydział handlowy Tow. rolniczego i p. Stanisław Krzyżanowski, w Jędrzejowie p. Bronisław Parczewski, w pow. miechowskim — p. Przemysław Rzewuski w Kucharach leśnych i p. Bolisław Rożek w Słomnikach, w pow. olkuskim — p. Ryszkiewicz w Kąpiołkach, w Pinzowie — p. Szczepkowski, w Busku — p. Witold Kuczowski, w pow. włoszczowskim — p. Tadeusz Czaplicki i p. Edmund Kowalski w Ojsławicach, i p. Br. Noskowski w Stopnicy.

W gub. piotrkowskiej: w Piotrkowie — p. Kazimierz Bentkowski, Andrzej Biesiekierski i S. Dunin w pow. brzezińskim — p. Ignacy Wilski w Rogowie, p. Dobrowolski w Łodzi, w pow. nowo-radomskim — p. Zygmunt Kulesza w Borzykowej, w pow. częstochowskim — p. Karol Łącki w Koninie, w Rawie — Oddział piotrkowskiego Towarzystwa rolniczego i w Łasku — Ignacy Ostaszewski.

W gub. kaliskiej: w Kaliszu — pp. Kazimierz Arnold i Antoni Zakrzewski, w Kole — Franciszek Racięcki, w Kłodawie — Piotr Ossowski, w Koninie — p. Wyganowska, w Kozubach pod Łęczycą — p. J. Kłobski, w Sieradzu — p. Tadeusz Rembowski, w Słupcy — p. Lesiewicz, w Turku — p. Konarzewski, w Wieluniu — p. Białobrzęski.

W gub. suwalskiej: w Suwałkach — p. Maksymiljan Dąbrowski, w pow. kalwaryjskim — p. Stefan Urbanowicz w Janowie i p. Władysław Uszyński w Koleśnikach, w pow. augustowskim — p. Józef Szymborski w Płaskowcach, w pow. maryampolskim — p. Czesław Trautsolt, w pow. wylkowyskim — p. Bronisław Hawrylkiewicz w Izabelinie.

107—1

**Odpowiedzi Redakcyi.**

Sz. Ks. Kan. R. Wisniewski w Kramsku. — 1) Za ogłoszenie wiadomości nie nam się nie należy. 2) Sprostowanie zamieszczamy, przepraszać najmocniej za omyłkę drukarską. 3) Opłata na „Goniec poranny i wieczorny“ za kwartał I-szy r. b. wzniesioną przez nas została jeszcze w dniu 14 Grudnia r. z., na co posiadamy p o k w i t o w a n i e w e właściwej książce. Obecnie reklamacyę Szanownego Księdza Kanonika zakomunikowaliśmy administracyi tegoż dziennika. Istotnie śliczny tam

najwidoczniej panuje... porządeczek. 4) Za życzenia i modlitwę w Mszach S-tych, raczy Czeigodny Ksiądz Kanonik przyjąć wyraz najszczerzej i głębokiej wdzięczności.

Sz. Ks. Kanonik K. Rola-Chrościewicz w Kij.. — Z największą przyjemnością zastосуjemy się do miłego nam wielce i pochlebnego dla nas życzenia Szan. Księdza Kanonika, zapisując go na listę stałych abonentów „Roli“. Brakujący № 3-ci wysłaliśmy powtórnie. Za pozdrowienia Noworoczne i za „Szczęść Boże!“ najszczerzą wyrażamy wdzięczność.

Sz. Ks. W. Elert w Iwanowie. — Rb. 5 do „Kroniki Rodzinnej“ przelaliśmy bezzwłocznie za pokwitowaniem. Za życzenia błogosławieństwa Bożego i pamięć o nas w modlitwach raczy Sz. Ksiądz Proboszcz przyjąć podziękę serdeczną i najszczerzą.

Sz. Ks. J. Narkiewicz w Rogówku. — Za „Szczęść Boże!“ ślemy dzięki stokratne.

Sz. Ks. B. Michnikowski w Rudniku. — Żądane pisma—opłacone. Za życzenia pomoc Bożej, — z całego dziękujemy serca.

Sz. Ks. Jan Żarzej, st. Bieniakonie. — Na proponowane ustępstwo, wyjątkowo, zgadzamy się.

Sz. Ks. L. Żelawski w Igołomi. — Za życzenia błogosławieństwa Bożego—dziękujemy stokratnie.

Sz. Ks. W. Rusin w Piaszce. — Za życzenia i adres dziękujemy najuprzejmiej.

Sz. Ks. Buciorski w Odrowążu. — Rachunek za rok ubiegły był w porządku. „Rola“ przeto będzie obecnie opłaconą po 1 Kwietnia 1905 r.

Sz. Ks. A. Mroziński w Węgrowie. — Prenumeratę w kwocie rb. 7 wnieśliśmy bezzwłocznie do red. „Gońca“; w razie przeto nieotrzymywania numerów, raczy Sz. Ksiądz Dobrodziej z reklamacją zwrócić się wprost do administracji tegoż dziennika.

Sz. Ks. J. Walajtis w Prenach. — „Kronikę Rodzinną“ w 2 ch egzemplarzach opłaciliśmy bezzwłocznie po otrzymaniu prenumeraty. I egzemplarz przeto do Ameryki wysyłanym być musi. Co się zaś tyczy „Alte und Neue Welt“, nie zauważyliśmy dopisku — i pisma tego nie zaprenumerowaliśmy. Czy mamy zaprenumerować obecnie i na jaki czas?

Sz. Ks. T. Rybka w Miedzu. — Uwagi w zupełności podzielimy — i nieomieszkamy też skorzystać z nich przy sposobności.

Starz-niowi w Kownie. — Z korespondencji skorzystamy najchętniej. Brakujący № 3-ci wysłaliśmy powtórnie; nie nam się nie należy. Za życzenia i zacne słowa najszczerze ślemy: Bóg zapłać!

P. A. Durz... w Fedor. — Rb. 2 kop. 35 na grób Moniuszki otrzymaliśmy i z odbioru niniejszem kwitujemy. Ofiarę na powodzian podajemy w rubryce właściwej.

P. K. Sawicki w Kretyndze. — Dziękujemy najuprzejmiej za zwrócenie uwagi. Skorzystamy.

P. Teodor U... w Warsz... — Dziękujemy serdecznie za dobre słowo i życzliwe interesowanie się pismem. Koście-za we wspomnieniach swoich dojdzie do kolei i do tych... panów. Za wycinek dziękujemy również.

P. Jan Czarniecki w Łodzi. — Najchętniej zgadzamy się na te same warunki na jakich Pan otrzymywał „Rolę“ w roku 1903. Zgodnie z życzeniem wysłać będziemy bez przerwy.

A. B. w Garbatce. — Będziemy mogli odpowiedzieć — nie wcześniej jak za 3 lub 4 tygodnie. Tymczasem za materiał ze wszech miar pożądanym i za życzenia—dziękujemy serdecznie.

Obskurantowi. — Tak się też zrobi, a nawet tak się jeszcze przed rokiem powinno było zrobić.

## OFIARY.

Na Stacye Męki Pańskiej w Częstochowie

(w myśl ks. G. Augustynika):

Oweżarek rb. 1.

Na dotkniętych klęską powodzi.

X. X. z Fedorówki rb. 2.

## REKLAMY.

# DYWANY

Dla tego najtaniej!

Salonowe i kościelne, portjery, firanki, serwety, kapy, kołdry, chodniki, plusze, gobeliny i t. p. 930-26-17

se na 1-em pięttrze

Henryk RADECKI

Marszałkowska 112 róg Chmielnej, I-sze piętro.

Wyszły z druku podręczniki naukowe pedagoga Plato v. Reussnera: „Gramatyka Polsko-Francuzka (Samouczek)“ III-a edyc. po 1.20 k. — „Samouczek Polsko-Niemiecki“ kurs I-y ed. XXII a powiększona o 1/3 kop. 80. — II-gi kurs XI-ta ed. po 1.60 kop., a także Elementarze: „Rusko-Niemiecki (Samouczek)“ a XIX-a ed. „Polsko-Niemiecki“ XX-ta ed. i „Polsko-Ruski“ z wzorkami pisma i rysunków oraz obrazkami (478 figur) I-a ed. — każdy Elementarz osobno po 5, 12, 24, i 40 „Słowniczek Polsko-Niemiecki“ I-a ed. 15 k. „Wzorki Rysunków i Pisma“ 1-a ed. 15 k. O nadzwyczajnej łatwości praktyczności i użyteczności „Samouczka“ może świadczyć 250,000 zwolenników metody Reussnera i przeszło 2,000 jego uczniów osobistych. Skład u autora, Warszawa, Złota 6. 1207-3-1

## Leon Barwicki

technik i majster mularski. Budowa i Restauracja kościołów, dworów i t. p. Warszawa ul. Litewska № 5.

1945-1-5

# KOLPORTERZY

potrzebni na Warszawę. — Warunki wyjątkowo korzystne. Wiadomość w Administracji „Roli“, Nowy-Swiat Nr. 4.

Medal srebrny r. 1890



Bandaż.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych, **BAN-DAŻY** oraz Brzytew oryginalnych Angielskich, Scyzoryków i Nożycezek.

## F. Balukiewicza

Bielska Nr. 9, Hotel Paryski, w Warszawie

Wielki wybór wszelkich narzędzi chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reperacje w zakresie fabryki wchodzące, po cenach najniższych. 873-26-21

## CAPILIFER

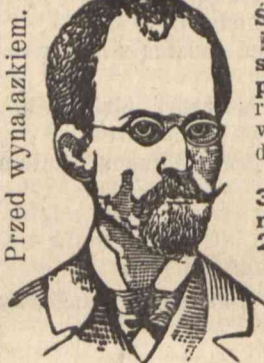
Środek wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież. Wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką.

Ceny flakonów: 2, 3, 4 i 6 rb. Mydła do mycia włosów po 20, 30, 40 i 50 kop.

Pozwolenie Urz. Lekarski № 1036.

Aby uniknąć naśladownictwa

wyłączna sprzedaż u wynalazcy



Przed wynalazkiem.



Po wynalazku

**T. L. GRABOWSKIEGO**

Aleja Jeruzolimka Nr 70.

Obstalunki od rb. 2-ch załatwiam za gotówkę lub po otrzymaniu zadatku 60 kop. 102-13-8

## OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

# Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarstwa wchodzące. (39-52-49)

Dzika 51.

Oprawa książek różnych i wyrób galanteryi

INTROLIGATOR

# A. Kozłowski

ulica Leszno Nr. 3, w Warszawie.

1979-12-7

SPECYALNY ZAKŁAD

Robót Kościelnych

# M. Kroczewskiego

w Warszawie

Marszałkowska Nr. 56.

Budowa Ołtarzy, Ambon, Chrzcielnic, Konfesyonałów stall, feretronów mebli w Zakrystiach i wszelkich sprzętów kościelnych

Wobec licznej konkurencji mam zaszczyt zapewnić W. W. Duchowieństwo i osoby interesowane, że konkuruję nie tylko cenami ale solidną i artystyczną pracą. 1089-26-11



ZAKŁAD GALWANICZNY

# K-ntego SZYMONIAKA

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 71.

Przyjmuje każdą robotę w zakres galwanizatorstwa wchodząca, t. j.: złocenie, srebrzenie, oksydowanie i odnawianie wszelkich wyrobów platerowanych, oraz aparatów kościelnych jako to: Monstrancyj, Kielichów, Żyrandoli i t. p. Reperacje i dorabianie brakujących części, skutecznie dokładnie i tanio. 996-12-12

Ogrodowa 44

**Ceny przystępne.**  
 do Posiadamy figury gotowe i feretrony.  
 mienie, artystycznie z całą akuracją z drzewa wyborowego i suche-  
 one podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są su-  
 robot do korbolów i palców. Za wykonanie których otrzymane cili-  
 dzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych  
 Ołtarze, ambony, konfesyjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zaka-  
 W wykonywa roboty jakoto:

Grodowa 44 w Warszawie  
 1047-12-7

**Wł. Städtnickiego**  
 ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

ODNAOZENIE Towarz. Szuk Pięknych w Krolestwie Polskiem  
 ZAKŁAD z Warszawy Przemysłowej w Warszawie w 1885 r.  
 MEDAL

**Naftowe Kuchenki Belgijskie**  
 z palnikami Bunzena pojedyncze, z 2-ma lub 3-ma fajerkami i piecykiem do pieczenia mięsa i ciast poleca  
**Skład Naczyń Kuchennych Ed. DUSOGE**  
 Nowy-Świat 5. 1204-10-2

**APTEKA K. WENDY** 45. Krakow. Przedm. 45

**Najtaniej! Oryginalne Maszyny do szycia**  
**KOMPANII KEMPISTY**  
 do po 25 rubli.  
 ZA GOTÓWKĘ I NA RATY.  
 Sprzedaż bez agentów.  
 UWAGA. Wobec tak niskiej ceny, Publiczność może nadal uniknąć żydowskiej tandety, — nabywając maszyny



**Kompanii Kempisty**  
 W WŁASNYCH MAGAZYNACH  
 Warszawa Nowo-Senato ska nr. 8.  
 Lublin Krakowskie-Przedmieście 196/6  
 Kielce 1123-52-6  
 Duża Nr. 15.

Marka fabryczna zatwierdzona w departamencie. Gwarancja na 5 lat—  
 Warsztaty mechaniczne przy każdym magazynie, prócz głównych warsztatów w **Warszawie, Mazowiecka 10.**

DO NABYCIA  
 WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH  
**SYONIZM**  
 w świetle ant. semity  
 przez 1205-6-2  
**Teodora Jeske-Choińskiego**  
 Cena kop. 40.  
 Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, wody mineralne, wina leoznicze  
 351-26-8

**Kronika Rodzinna**  
 1 rb. kwartalnie z przesyłką pocztową 1.25 kop. 1133-6-4  
 1 rb. kwartalnie z przesyłką pocztową 1.23 kop.

**Tygodnik Popularny, Obrazkowy, Religijno-Społeczny, dla rodzin katolickich**  
 Redagowany przez księdza Hipolita Skimborowicza. „Kronika” jest przyjacielem, doradcą, opiekunem, powiernikiem polskich, religijnych gniazd rodzinnych.  
 Główne zadanie „Kroniki”: stać na straży rodziny i bronić interesów chrześcijańskich przed zalewem żydowskim, oraz dostarczać rodzinom pożytecznej po pracy rozrywki.  
**Księgarnia „Kroniki Rodzinnej”**  
 usiłuje stworzyć środowisko wydawnictw katolickich, treści religijnej, naukowej i społecznej.  
 Chce być głównym źródłem dla nabywających wszelkie przedmioty dewocyjne i liturgiczne, jako to: krzyżyki, różańce, medaliki, obrazy, obrazki, książki do nabożeństwa, brewiarze, mszały kanony, itd., które to przedmioty stale posiada na składzie. Katalog wysyła bezpłatnie.  
**Wszyscy roczni i półroczni odbiorcy „Kroniki Rodzinnej” otrzymają bezpłatnie**  
**Kalendarz „Kroniki Rodzinnej na rok 1904.**  
 Kalendarz „Kroniki obok innych działów, zawierać będzie nowość pożądaną: wykaz firm tylko chrześcijańskich z opisem szczegółowym ich działalności, w imię hasła: **Popierajmy przemysł i handel chrześcijański.** Cena kalendarza 60 kop.

1 rb. kwartalnie z przesyłką pocztową 1.25 kop. Adres **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 6, „Kronika Rodzinna”** Telefon № 1595.  
 1 rb. kwartalnie z przesyłką pocztową 1.25 kop.

**BLACHĘ MIEDZIANĄ**  
 na pokrycie dachów,  
 WIEŻ KOŚCIELNYCH I KAPLIC  
 wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu**, gub. Piotrkowska.—Ostatnia stacya dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej—**Kłomnice.** 119-52-43  
 Poczta i Telegraf w Konieczpolu

**SAMOUCZEK**  
 1127-19-3

Wszystkich księgarń sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo praktycznej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, b. z nauczy** ciela z objaśnieniem wynowu i z kluczem, pod tytułem:  
 Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po kop. 5, 12, 24, 48, kurs I-szy kop. 80; kurs II-gi rb. 1, 60.  
 Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 48 i 20.  
 Polsko - Francuski kurs I-szy kop. 1, 20, kurs II-gi kop. 3, 20; Wpisy Franc. kop. 80.  
 Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1, 20.  
 Polsko-Angielski kurs I-y kop. 75, kurs II-gi kop. 1, 20.  
 Amerykański Przewodnik k. 50 i 5.  
 Polsko-Ruski Elementarny po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-szy k. 1, 40; — kurs II-gi kop. 1, 80.  
 Skład główny w księgarni J. Fiszera, Nowy Świat 9 Warszawa.

**NAJTAŃSZE** Składy i Pracownia BIELIZNY  
 Damskiej, Męskiej i Dziecinnej  
**MODZELEWSKA**  
 Chmielna 11 — Bielańska 9 (hotel Paryżki)  
 poleca wielki wybór trwałej i eleganckiej bielizny **Szlafroki, bluzki, kołdry, wyprawy** szkolne. Ceny konkurencyjne niskie.  
 Znaki gratis. 1000 32-21  
 P. zymuje do roboty wszelką bieliznę, koszule począwszy od 20 kop.

FABRYKA WYROBÓW BRONZOWYCH I SREBRNYCH WYKONYWA PRZEDMIOTY  
**BRACI ŁOPIEŃSKICH KOŚCIELNE I SALONOWE**  
 HOŻA Nr. 45, telef. 1789. MAGAZYN FABR. NOWY-ŚWIAT Nr. 37, telef. 2190. 9.6-26 23

# Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA №3 FABRYKA MOKOTOWSKA №3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

## WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa № Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

Moskwa, Czystyje Prudy, D. Guskowa, wzorownia i Agentura.

1124-23-6

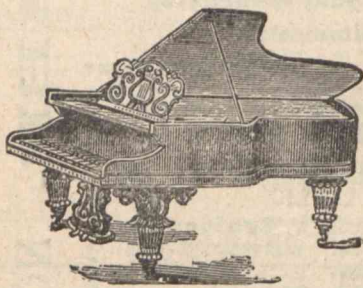
**ŁÓŻKA** metalowe z najnowszymi higienicznymi matercami, **wózki** dziecinne **lodownie** pokojowe, **wanny** i **wyroby blacharskie**. **ŁÓŻKA** szpitalne, **STOŁY** operacyjne i urządzenia dla **szpitali**.

## GEBETHNER i WOLFF

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17.

Fortepiany, Pianina, 1125-25-6

Pianole, Aeoliany, Organy.



Tamże skład fabryczny Fortepianów i pianin Warszawskiej fabryki:

**Małeckiego.**  
Wynajem.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryi

## A. NIPANIECZ

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wyek-  
nla spiesznie, gwarantując dobroć towarów. 107-52-41

## M-LE LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych

do najwykwintniejszych 1198-52-4

2, KOTZEBUE 2.

Organy kościelne nowoczesnych udoskonalen o bogatym doborze głosów, czystej tonacji, praktycznym mechanizmie i estetycznej całości wykonowy firma

## A. HOMAN

w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście № 2.

Dążąc nieustannie drogą postępu, w możności jest zadość uczynić wszelkim wymaganiom i warunkom w tym zakresie. 970-13-10

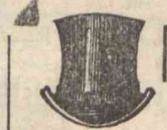


## E. MIESZKOWSKI

Nowy Świat 53

poleca:

Wielki wybór kapeluszy i czapek, męskich, jak krajowych tak i zagranicznych. Specjalność kapelusze i czapki dla W. W. Księży. Pracownia własna. 1120-11-8



Fabryka Kapeluszy i Czapek

## KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.

Ceny umiarkowane. 846-26-26

## DOM BANKOWY

## Ryszard SOKOŁOWSKI i S-ka

(dawniej Jan Dworzycki i S-ka).

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje **przekazy** na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie **tranzakcje**, w zakresie operacyj bankerskich wchodzące **Asekuruje** Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj najtaniej. 364-52-16

## OBRAZY

stare, zabrudzone, przez czas i złe zachowanie uległe rozmaitym uszkodzeniom, jakoteż popsute przemalowaniem lub nieumiejętną naprawą, oczyszcza, restauruje, i do pierwotnego utanu przyprowadza, zachowując starannie w najdrobniejszych szczegółach subtelności oryginału, specjalista i wieloletni praktyk:

**Adom Turczyński**, w Żytomierzu, przy ulicy Staro Zandarmskiej, w domu własnym.

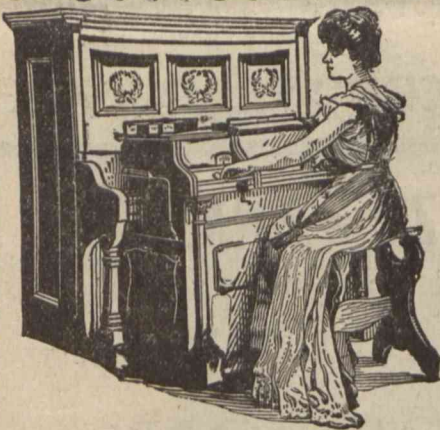
Dla obejrzenia i wykonania bardziej cennych i większych restauracyjnych prac, szczególnie przy obrazach kościelnych, na wezwanie przyjeżdżam osobiście. 976-52-13



Firma egzystuje od 1888 r.  
**Największy Chrześcijański Magazyn!**  
**Ubiorów MĘSKICH i Skład FUTER**  
**A. SMUZYŃSKIEGO** 1066-10-8



w Warszawie, *Elektoralna 18*—parter i pierwsze piętro.  
 Magazyn prowadzony pod osobistym kierunkiem właściciela, poleca:  
**Materiały krajowe i zagraniczne, oraz Wielki wybór gotowej garderoby męz-**  
**kiej. Dla Duchowieństwa palta, futra i płaszcze, a także Futra i Serdaki**  
 po cenach możliwie niskich.  
 Przyjmuję obstalunki tak z własnych, jak i powierzonych materiałów!  
**Materiały sprowadza się wprost z fabryk.**  
**Dostawca Stow. Spoż. Kolei żel. Warsz.-Terespolskiej.**



**"ANGELUS"**

Jedyny egzystujący mechan Wirtuoz-  
 fortepianista, który daje następujące  
 kombinacje dźwiękowe:

**Fortepian (piano) solo,**  
**Organki solo,**  
**duet fortepian i Organy**

Osoby zupełnie niemuzyczne są  
 w stanie wykonywać na Angelusie  
 najbardziej skomplikowane kom-  
 pozycje z wszelką expressją.

Angelus przystawiony do pianin „**Crown**“ wydobywa automaty-  
 cznie dźwięki „**Harfy Mandoliny**“, **Cytry** i t. p.

**Cena od Rub 50 do 750.**

Wyłączność firmy

**HERMAN i GROSSMAN**

(Petersburg) **Warszawa, Mazowiecka 16.** (Moskwa)

*Ilustrowane broszury i katalogi nat bezpłatnie.*

**Wielki wybór melodykonów amery-**  
**kańskich** 105-4-1

**I. Estey & Cie.**

№ 80.	5 oktav	1 gr.	6 rej.	(61 gl.)	160.
„ 82.	5 „	2 „	10 „	(122 „)	200.
„ 84.	5 „	2 „	11 „	(122 „)	225.
„ 85.	5 „	2 „	11 „	(122 „)	250.
„ 88.	5 „	2 1/2 + 1 1/2 gr.	14 „	(168 „)	375.
„ 92.	5 „	4 1/5 gr.	18 „	(275 „)	425.
„ 96.	5 „	4 1/5 „	18 „	(257 „)	600.
„ 98.	5 „	4 1/5 „	18 „	(257 „)	650.

**D. W. Karn.**

№ 51.	5 oktav	1 gr.	7 rej.	(61 gl.)	150.
„ 53.	5 „	1 „	10 „	(61 „)	165.
„ 52a.	5 „	1 1/2 „	11 „	(94 „)	185.
„ 55.	5 „	2 „	13 „	(122 „)	225.
„ 56.	5 „	2 1/2 „	14 „	(135 „)	250.
„ 57.	5 „	2 1/2 „	15 „	(168 „)	275.
„ 58.	5 „	3 4/5 „	17 „	(216 „)	300.
„ 60.	5 „	4 „	21 „	(244 „)	425.

**DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI**  
 następujące utwory

**Michała Synoradzkiego:**

- Hanka czarownica, powieść z XVIII wieku, tom 1.
- konkury pana podkomorzycy, pow. starszłachecka, tom 1.
- Sąsiad z Ruszycy, powieść z XVI wieku, tom 1.
- Kneźna Milca, powieść z zarania dziejów naszych tom 1.
- Rogata dusza, powieść z czasów Jana III, tom 1.
- Czarny rok, powieść z XVII wieku, tom 1.
- Szaraczki, powieść starszłachecka tom 1.
- Muszkietierowie króla Jęzomości, powieść z czasów sas-  
 kich, tomy 4.
- Zatrute owoce, powieść z XVI wieku, tom 1.
- Adam Nickiewicz, zarys Biograficzny.
- Żeglarz nad żeglarze, powieść dla młodzieży.
- Przygody Towarzysza pancernego, pow: dla młodzieży.
- Dożynki, komedyjka w 2-ch aktach dla młodzieży.
- Wśród Indyan, powieść dla młodzieży.
- Biskup chiński i jego uczeń, pow: dla ludu i młodzieży.

POD PRASĄ: 1777-6-5

- Zrodzona kasztelana, powiastka dla ludu.
- Hetmani, powieść z czasów Jana Kazimierza, tom 1.
- Samozwaniec, powieść starszłachecka, tom 1.
- Potępieńcy, (z cyklu „Słońce Jagiellonów“) tomy 3.

**Fabryka Dzwonów**  
**A. Zwoliński i A. Dzierżanowski**

W WARSZAWIE.

Odlewa nowe dzwony i przelewa stare po możliwie niskiej cenie,  
 i wykonywa okucia nowego systemu. 1050-6-3

Kantor **Targowa 32 A. Dzierżanowski.**

**Czesław Czarnecki i S-ka**

**Art. malarz i dekorator**

(jedyny wyłącznie kościelny)

**Warszawa. Długa 6.**

Po skutecznych robotach przeszło w stu Świątyniach  
 Pańskich, za które to prace posiada chlubne świadectwa i mo-  
 że powołać się na bardzo poważne rekomendacje; z nadcho-  
 dzącą wiosną poleca się Szanownemu Duchowieństwu, do ro-  
 bót artystyczno-malarskich, od najskromniejszych do najwyk-  
 wintniejszych, oraz podejmuje się wykonania robót kościelnych  
 jako to: pozłotniczych, rzeźbiarskich, budowy nowych ołtarzy,  
 ambon, chrzcielnic i innych utensylii kościelnych, gwarantu-  
 jąc trwałość, artystyczność i stylowość ścisłą wykonanych ro-  
 bót. Ceny i warunki jaknajprzystępniejsze 106-2-1

**ORGANY KOŚCIELNE**

buduje najnowszym systemem i restauruje,  
 Ceny możliwie niskie. Wykonanie sumienne. 1058-26-9

**Stanisław Szyszkiewicz**

w Warszawie, ul. Krochmalna Nr. 75.

**Jan Jaczewski** i S-ka polecają wielki wybór  
materiałów sezonowych.  
Ceny niskie.  
Skład Sukna i Kortów Trębacka Nr. 13. 1206-16-2

**Stanisław GÓRSKI**  
Skład i Malarnia  
Porcelany,  
Szkła 1201-6-4  
i Fajansu.  
Warszawa, Nowy-Świat 37.

**SERWISY**  
porcelanowe,  
kamienne i kryształowe.  
GARNITURY DO MYCIA.  
Wazony, Figury, Biusty,  
Żardiniery, Patery i t. p.  
Cenniki franco.

**Stanisław GÓRSKI**  
Nowy-Świat 37.  
Najlepsze źródło  
wypraw ślubnych.  
Herby i Monogramy  
na szkłe i porcelanie.  
CENY FABRYCZNE.



podług KATALOGU, polecają **tylko główne składy**  
wyrobów T-słwa „Grammofon“ w Rosyi.—WARSZAWA: Nowy-Świat № 31. Telef. 1288  
Marszałkowska № 116. Telef. 2868

## NAJWIĘKSZY w KRAJU

wybór udoskonalonych bezszumnych Grammofonów

„TONARM“ 1126-10-5

i Membran ulepszonych

„EXHIBITION“

jak również pełny komplet

PLYT BEZSZUMNYCH

Księgarnie chrześcijańskie i Kioski sprzedają po 20 kop. za egzemplarz następujące książki

„Tajemnice  
Obrzędów Żydowskich”  
Święta, obrzędy  
i zabobony żydowskie.

„TAJEMNICE TALMUDYCZNE“

O Bogu.—O Mesyaszu żydowskim.—O Bliźnim.—O własności.—O oszustwie.—O lichwie.—O przysiędze żydowskiej itp. Uważne przeczytanie „Tajemnic Talmudycznych“ może uchronić wiele osób od przykrych niespodzianek w życiu.

Skład główny u wydawcy **W. Gruszeckiego** Warszawa, **Leszno 23 m. 18.** 1001—10—10

# Koks znów staniał.

**Warszawskie Zakłady Gazowe**

od 1 Lutego ponownie zniżyły ceny swego koksu. Od tej daty cena koksu grubego wynosi za hektolitr bez odwózki **45 kop.**, odpowiada to **cenie 58 kop. za korzec.** Za odwózkę w całych i pół furach dopłaca się po kop. 6 od hektolitra. (107-6-1)

Obstalunki przyjmują obie gazownie: na ul. Ludnej i na Czystem; Zarząd Zakładów gazowych na Senatorskiej 8; Związek roboczy, Mazowiecka 22 i Złota 59, oraz Firmy: E. Fiedler, Sewerynow 12 i Chmielna 6; M. Eleszkiewicz, Włodzimierska 4 i B. Borysz, Daniłowiczowska, 4. Prócz tego w składach koksu na Sewerynowie 12, na Chmielnej 6, i na Prądze, Grochowska 44, w obu gazowniach na Ludnem i na Czystem dla wygody publiczności urządzono **drobną sprzedaż koksu na miejscu po pół hektolitra.** Pół hektolitra koksu kosztuje tam **kop. 25**, a łamanego **kop. 28.**

JEDYNY POLSKI ILUSTROWANY DWUTYDODNIK FOTOGRAFICZNY

# „WIADOMOŚCI FOTOGRAFICZNE“

Rocznie 7 rub., półr. 3,50 rub., kwart. 2 rub.: opłacającym prenum. roczną z góry dodaje się jako premjum podręcznik fotogr. J. Świtkowskiego, jedynie za zwrotem 40 kop. za porto.

Prenumeratę przyjmują księgarnie i składy fotograficzne.

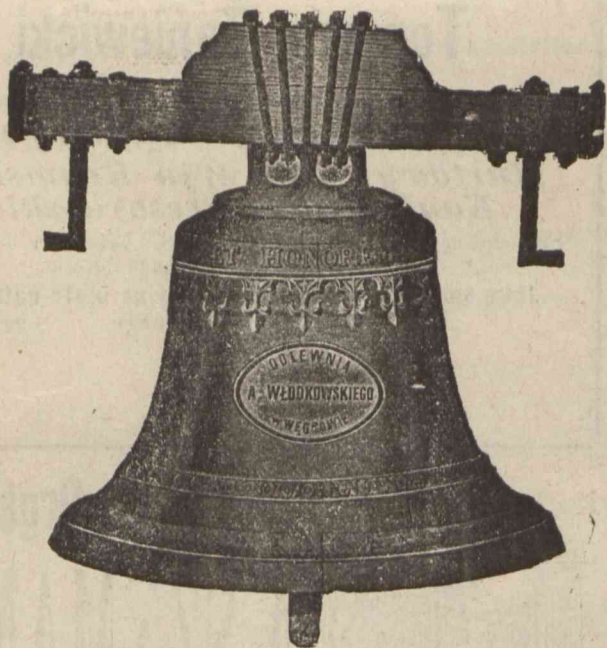
1203—3—3

Prospekty wysyła Gen.-Adm.—W. DZIERŻAWSKI, Warszawa Włodzimierska 15.

ODLEWNIA DZWONÓW

**A. Włodkowskiego**  
W WĘGROWIE.

Odlewa nowe dzwony



i przelewa pęknięte.

Nowy system okucia. 103—6—1

## J. Gąsiorowska

poleca: Pończochy damskie, dziecinne z podwójnymi kolanami. Skarpetki męzkie bez szwu.

Towar wyborowy. Ceny niskie.

Wspólna 39. 353—12—12

## HURAGAN

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z epoki napoleońskiej

przez

*Wacława Gąsiorowskiego.*

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

SKŁAD GŁÓWNY

**E. WENDE i S-ka, Krakowskie-Przedmieście 9.**

„HURAGAN“ — zawiera rok 1806—07—08 aż po 09 — Jena Pultusk, Eglau, Friedland, Somo-Sierra, Saragossa, Zamość



Leopold  
BELOW

art. rzeźbiarz

— Katolik  
i polak —

Wykonuje figury i obrazy. Przy zamówieniach zadatków nie żąda. Na pieniądze w danym razie poczeka, a przedmiot jeśli się nie będzie podobał, po roku przyjmie z powrotem, bez pretensyi.

W kwestyach dekoracyi Kościołów instrukcyi udziela bezinteresownie.

Przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych nagrodzony medalem złotym, z Muzeum Przem. i Rolnictwa medal srebrny i t. d.

DEŁUGA № 38.  
(Hotel Dreźnieński.)

951—3—2

## Biuro UNGRA

78. Jerozolimaska 78.  
Stale posiada na składzie:

Meble nowe i używane,  
Mahonie w wielkim wyborze  
Dywany perskie,  
Korty litewskie,  
Pianina i Fisharmonie,  
oraz wiele innych przedmiotów.  
Ceny niskie.

104-3-1

## WIERZĘ W BOGA

A. WERYTUSA

opowieść na tle epoki pozytywizmu warszawskiego, wykazująca skutki roboty bezwyznaniowej. Duży tom o 400 str. Cena 1 rub.

1069—6—6

Skład główny w Czytelni nowości Nowy-Swiat Nr. 21



**FABRYKA**  
przy ul. SIENNEJ 52.  
Telefon 2953  
Egzystuje  
od 1876 r.

# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka“**  
z własnych Winnic i Gorzeln  
**M. J. ZURABOWA**  
w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win  
w Warszawie i na Powinocy.  
Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

331-52-15

## Fabryka Robót Kościelnych St. Ceglarskiego

w Warszawie, **Długa № 27**  
Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas  
feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się  
W-mu Duchowieństwu. 1057-12-10



Bandaże Rupturowe własnej konstrukcji,  
Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie  
i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki,  
Noże stołowe i t. p. — poleca **W. ŁADA**  
Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.  
250 Setki podziękowań. 52-14



Uznane za  
**Najlepsze KAWY Palone**  
w oryginalnem obanderolowanem opakowaniu  
w 1/2, 1/4, 1/8 i 1/16 funta, poleca  
**IMPORT KAWY**  
**L. B. JANKIEWICZ**  
Warszawa.  
Sprzedaż detaliczna we wszystkich handlach kolonialnych  
w Warszawie i prowincyi i Cesarstwie. 896-52 44



Zakłady Artystyczno-Kościelne  
pod firmą  
**J. Szpetkowski i S-ka**  
w Warszawie,  
**Jerozolimskie Aleje 39.**

829-52-2

**FABRYKI:** w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

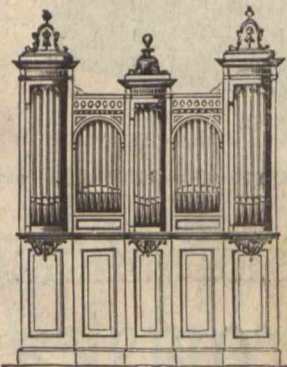
## Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, **Senatorska № 19** (w podwórzu)  
**Telefonu № 1389.** Egzystujący od 1895.  
**Hurtowy Skład Win Krymskich  
Kaukaskich i Bessarabskich**  
Sprzedaz na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia  
wysyła się na ządanie franco i gratis.  
Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne  
do użytku kościelnego. 222-52-26

## Fabryka Organów

# A. SZYMAŃSKI

**Chłodna 34,**  
w Warszawie.



185-52-52

## Specyjalny Skład Win do Ofiary Mszy Świętej

**ROMUALDA LESIUSZA**  
W WARSZAWIE  
№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66. 982-13-3  
Cenniki na ządanie wysyłam franco.

## DOM BANKOWY

## KAZIMIERZ JASIŃSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcji i monet zagranicznych.  
Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiowych  
wszystkich trzech emisji. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowym  
Miejskiem. — Wszelkie transakcye w zakresie bankowy wchodzące.

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński.

Druk Acyjnego Towarzystwa Wydawniczo-Drukarskiego „WIEK“ w Warszawie Nowy-Swiat 61.

Дозволено Цензуром — Варшава 22 Января 1904 г.

**Pracownia Bieżnińskiego S-10 Krzyńska 10**  
**Towar w, borcowy. — Ceny fabryczne.**  
**Sprzedaż Hurtowa i detaliczna.**  
**Magazyn**  
**1078-13-9**



**Kufry, Węzły, Torby, Nesesery, Pracyana**  
**Obuwie filcowe, Kalosze Petersb. — oraz**  
**wszelkie przybory podróżne i galanterye**  
**poleca MAGAZYN**